

KONKRETY

nr 27

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 214) 2 LIPCA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Spacer przez osiedle

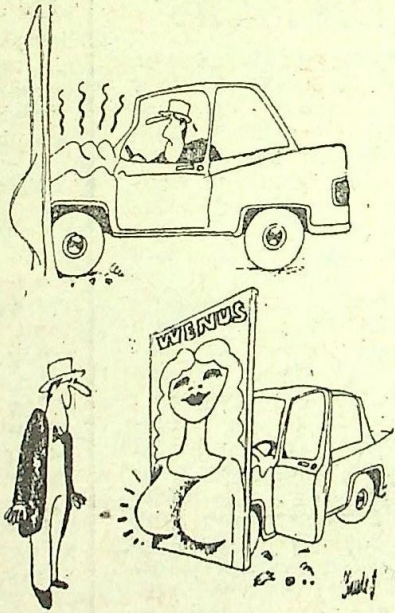
W imieniu mieszkańców Osiedla Polnego w Lubinie zapraszam na spacer ulicą Osiedla Robotniczego od młyna przy dworcu PKS do pawilonu handlowego. Spacer nie będzie miły, bo:

Na rogu ulicy do bramy szpitalnej jest miejsce na trawnik, ale tylko miejsce. Dalej przed przejazdem kolejowym można wpaść w rów wykopany przed trzema miesiącami i pozostawiony jako zabytek. Rów ten powoduje, że jedyny w tym miejscu chodnik jest nieużywany. Na wiadukcie nieuprzątnięta ziemia po każdym deszczu zamienia się w błoto. Najbardziej szokujące momenty przeżyją spacerowicze w parku za wiaduktem. Na aleje żwirowe wysypano swego czasu suchy cement i czekano... na deszcz! Teraz trudno tam chodzić, bo nawierzchnia jest podziurawiona i popękana.

Przed biurami MZBM nie tylko zdeptano trawniki, ale nawet posadzone w ubiegłym roku drzewka zostały zniszczone przez przejeżdżające samochody. Dalej, na skrzyżowaniu ulic bez nazwy, bo brak jest tablic informacyjnych, brak jest nawierzchni. Na prawo — ulica w „robocie”, na lewo — sterła kamieni, która uniemożliwia przejazd.

Nie radzę iść dalej. Doty i góry, które w niezmiennionej postaci trwają tutaj od jesieni, tzn. od czasu, gdy zaczęto prace przy niektórych ulicach są zbyt trudne do pokonania.

Chciałbym dodać, że wymienione braki nie są ani trudne, ani drogie do usunięcia.
(Nazwisko i adres znane redakcji)



Fot. Stanisław Celoch

● Zrozumienie i poparcie-str. 3

M IŁO patrzeć, jak rodzina Buganików zaczyna żniwa. Jedzie wówczas szosą kolumna: kombajn, dwie snopowiązałki, a na końcu osobowa warszawa. Mało to przypomina żniwa w typowym gospodarstwie indywidualnym. Stąd powszechne w okolicy określenie „Buganiki — jak kołchozniki”. Wieś krótko i trafnie podsumowała gospodarstwo.

Rudolf Buganik, posiadacz pięciu synów, córki i wzorowego gospodarstwa, był widoczny na tle wiejskiej społecz-

ności zanim się jeszcze tego wszystkiego dorobił. Bywało nawet, że wyklęty. Wyszły onegdaj kobiety ze święconą wodą i odprawiały egzorcyzmy nad snopowiązałką. Działo się to w roku 1946. Komu były wówczas w głowie maszyny? Raczej święcona woda, która miała uratować zbiory przed siłą nieczystą — znaną zdezelowaną snopowiązałką poniemiecką. Naprawił i proszę — już był bezbożnik, odszczepieniec.

Strona 4

ŻNIWA ZA PASEM

NAJWIĘKSZA KUŹNIA JUŻ GOTOWA

Nie ma już ani „Zakładów Kuzienniczych w Budowie” ani „Fabryki Narzędzi Rolniczych”. Od wczoraj są po prostu Zakłady Kuziennicze Przemysłu Maszyn Rolniczych w Jaworze.

Terminowe przekazanie tej wielkiej inwestycji jest zasługą generalnego wykonawcy — wrocławskiego WBPB nr 1 i wszystkich podwykonawców.

Gdy byliśmy tam w poniedziałek, 28 czerwca br., trwały ostatnie gorączkowe przygotowania do oddania wielkiej inwestycji. Kończono budowę dróg i placów, wykańczano budynek socjalny przy kuźni, kończono montaż dostarczonego przez hutę „Zygmunt” młotu o sile uderzenia 16 tysięcy kilogramometrów. Z podwykonawców na specjalne wyróżnienie zasłużyły gliwickie „Chłodnie Kominowe”, które — mimo późnego otrzymania frontu robót — pierwsze wykonały swoje zadania.

Dochodzenie do pełnej zdolności produkcyjnej ma zgodnie z założeniami projektowymi trwać 18 miesięcy, ale już myśli się o skróceniu tego terminu. Wszak jaworska załoga zawsze należała do najofiarniejszych. Np. w odpowiedzi na list I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka i premiera tow. Piotra Jaroszewicza zobowiązała się wykonać 5 tysięcy ton oduwek przed zakończeniem inwestycji. I właśnie w poniedziałek owa 5-tysięczna tona została odkuta.

Efektom tego zobowiązania jest jednak nie tylko pięć tysięcy ton oduwek wartości 15 mln złotych. Załoga zdobyła pierwsze doświadczenia, dzięki którym będzie mogła w lipcu br. — pierwszym miesiącu pracy nowego przedsiębiorstwa — dać 800 ton oduwek, tj. kilkakrotnie więcej niż przewidywano.

Nadal jednak Zakłady Kuziennicze mają kłopoty kadrowe. Potrzebowali 1500, a zatrudnili dopiero 1100 osób. Czyni się starania, aby ściągnąć tu młodych. M. in. ze środków i przy pomocy zakładowego sprzętu Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje 40 mieszkań. Przeważającą większość zatrudnionych w „Zakładach Kuzienniczych” stanowią robotnicy wykwalifikowani. Tylko bowiem ze świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej można stanąć za jakąkolwiek maszyną w tych nowoczesnych zakładach. (krzyd)

SZKOLIŁO SIĘ 6400 OSÓB

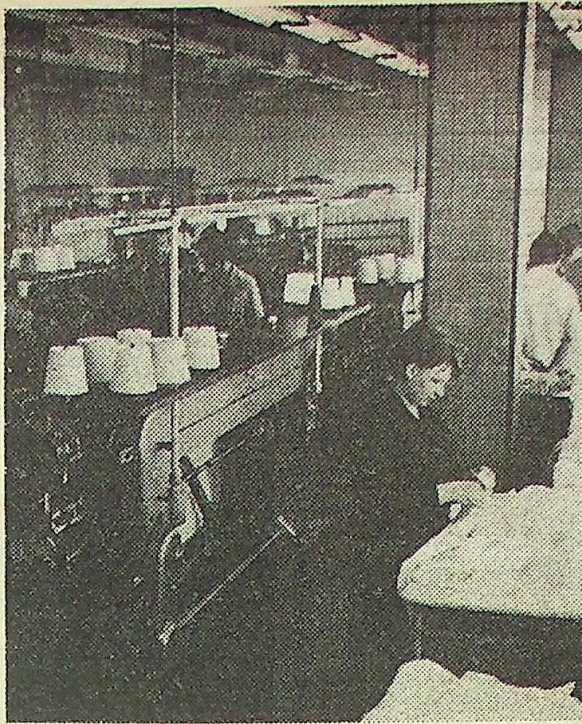
W ubiegły piątek, 25 czerwca br. odbyło się spotkanie Egzekutywy KM PZPR w Lubinie z aktywnym frontu ideologicznego, podsumowujące przebieg pracy ideowo-wychowawczej w roku oświaty partyjnej 1975/76. System szkoleń ideologicznych, ekonomicznych i filozoficznych objął 6400 osób, w tym prawie trzy tysiące bezpartyjnych. Ważnym odcinkiem pracy ideowo-wychowawczej w lubińskiej organizacji partyjnej była działalność odczytowa, prowadzona przez Miejski Ośrodek Lektorski, skupiający 35 lektorów. Wygłosili oni 250 odczytów dla ponad siedmiu tysięcy słuchaczy. Za najlepiej realizujące szeroki program pracy ideowo-wychowawczej i szkoleniowej Egzekutywa KM PZPR w Lubinie uznała komitety zakładowe w: PBMPK, Zakładzie Transportu KGHM, PBKRM i Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum”. (stam)

MŁODZIEŻ BUDUJE RUROCIĄG

Przed młodzieżą otwierają się nowe możliwości atrakcyjnej pracy za granicą. Dnia 6 lutego 1975 r. weszła w życie uchwała plenum Zarządu Głównego ZMS dotycząca patronatu młodzieży nad budową rurociągów energetycznych w ZSRR. Jednym z pierwszych, bardzo ważnych zadań w realizacji patronatu dla wszystkich instancji i organizacji ZSMP jest przeprowadzenie zaciągu młodych wykwalifikowanych robotników i kadry specjalistycznej na polskie budowy w ZSRR.

W chwili obecnej nabór na budowę rurociągu w województwie legnickim prowadzi wśród młodzieży (do lat 30) Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy. Poszukiwani są: maszyniści (operatorzy) koparek, ładowacze, malarze budowlani, posadzkarze, monterzy konstrukcji stalowych, spawacze, elektrycy sieciowi.

Po zakwalifikowaniu młodzi pracownicy zostaną oddelegowani na budowę przez macierzyste zakłady. Z naboru wyłączeni są m. in. pracownicy kopalń węgla, miedzi i huty „Katowice”. (krzyd)



Fot. Jacek Kacprzak

„MILANA” PRZED ROZRUCHEM

Na najwyższych kondygnacjach budynku produkcyjnego Zakładu Dziwiarskiego „Milana” w Głogowie zostały już zainstalowane maszyny firm „Lifado” i „Rimach” sprowadzone z Republiki Federalnej Niemiec i Włoch. W okresie poprzedzającym rozruch zakładu, dziwiarki oprowadzają obsługę tych maszyn, produkując na nich piękne, różnokolorowe dzianiny.

Zgodnie z terminem wyznaczonym przez Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli, głogowska „Milana” zostanie oddana do eksploatacji do 22 lipca bieżącego roku. Rozruch trwać będzie kilka miesięcy. (IG)

OGŁASZAMY PLEBISCYT NA „LEGNICZANINA ROKU 1976”

Rozgłoszonia Polskiego Radia we Wrocławiu, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja „Konkretów” ogłaszają plebiscyt na „Legniczanina roku 1976”. Plebiscyt, którego inicjatorem jest wrocławska Rozgłoszonia PR, ma na celu wyłonienie człowieka (kilkuosobowego zespołu), którego działalność polityczna i społeczna zyskały sobie wysokie uznanie społeczeństwa województwa legnickiego. „Legniczanin roku” zostanie wybrany w drodze głosowania na wojewódzkiej imprezie z okazji Dnia Radia we wrześniu br., a następnie — zaprezentowany na łamach naszego tygodnika i w audycji radiowej „Studio Odra”. Zdobywca zaszczytnego tytułu otrzyma pamiątkowy medal i nagrodę rzeczową ufundowaną przez WRZZ, zdobywcy II i III miejsca — wyróżnienia, a wszyscy uczestnicy plebiscytu — honorowe plakietki i znaczki z okazji 30-lecia wrocławskiej Rozgłoszonia Polskiego Radia. Kandydatury należy zgłaszać do Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Legnicy, która wybierze pięciu pretendentów do tytułu „Legniczanin roku 1976”. I ta właśnie piątka będzie poddana głosowaniu we wspomnianej imprezie wrześniowej.

7 TYSIĘCY IMPREZ W KLUBACH „RUCHU”

Dobiegł końca rok kulturalno-oświatowy w wiejskich klubach Prasy i książki „Ruch”. Akcentem kończącym było spotkanie wyróżniających się gospodarzy klubowych z kierownictwem oddziału Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki. W czasie uroczystości, która odbyła się 21 czerwca w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy wielu działaczom klubowym wręczono nagrody pieniężne, rzeczowe i dyplomy uznania. Zakończeniem spotkania, w którym uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WDK, TWP i TKKS był recital wrocławskiej piosenkarki, Anny Damm.

Dorobek 125 klubów prasy i książki z terenu województwa legnickiego w sferze działalności kulturalno-oświatowej jest imponujący. W nie najlepszych często warunkach lokalowych zdołano zorganizować prawie siedem tysięcy imprez, z których prelekcje, wystawy i okolicznościowe programy artystyczne zdobyły sobie największe uznanie. Do najlepszych wiejskich placówek „Ruchowskich” należą kluby w Taczalinie, Męcince, Winnicy, Pogwizdowie, Komornikach, Parszowicach i Glinicy.

Rezolucja

Uczestnicy poniedziałkowego wiecu, o którym obszernie piszemy na stronie 3, uchwalili rezolucję następującej treści:

Towarzysz Edward GIEREK
I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOTNICZEJ

Towarzysz Piotr JAROSZEWICZ
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

W poczuciu patriotycznej dumy z rozwoju naszej Ojczyzny, w trosce o pomyślność narodu polskiego, społeczeństwo województwa legnickiego oświadcza, że praca dla dobra Polski Ludowej stanowi nasz najwyższy obowiązek i najważniejszy cel. Jest to wyraz naszego patriotyzmu i obywatelskiej postawy, odpowiedzialności i zaangażowania.

Uznajemy, że program Partii przyjęty na VII Zjeździe jest programem słusznym, oddającym głębokie zrozumienie przez Partię — jedność budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego ze stałym wzrostem poziomu życia narodu.

Odwołując się do Narodu, do Jego pracowitości, wytrwałości i aktywności, Partia udowodniła niezbicie, że tylko wydatną i wytężoną pracą naszych rąk możemy zbudować Polskę przysłości — bogatą, silną i nowoczesną! Stwierdzamy, że w realizacji tych celów wiodącą rolę odgrywa Komitet Centralny naszej partii i jej przywódca Towarzysz Edward Gierek. Jego niezmienne siły, inicjatywa i mądrość wywarły i wywierają decydujący wpływ na styl działania najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Więź z ludźmi pracy, załogami zakładów produkcyjnych, stałe osobiste kontakty z klasą robotniczą, to cechy działania Komitetu Centralnego i Rządu. Taki styl pracy sprzyja rozwojowi demokracji socjalistycznej. Pozwala na zasięganie opinii klasy robotniczej, chłopów i inteligencji pracującej w każdej ważnej dla narodu sprawie. Ostatnie konsultacje są tego najlepszym dowodem.

W imię troski o dobro polskiego narodu, o pomyślność każdego z nas popieramy taką formę więzi Partii ze społeczeństwem.

Pracowite i ofiarne społeczeństwo naszego województwa ma pełne zaufanie do polityki Partii i Rządu oraz ich przywódców — towarzyszy Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.

Popieramy decyzje władz partyjnych i państwowych mając niezlomne przekonanie, że ich nadrzędnym celem jest dobro Ludowej Ojczyzny, dobro wszystkich ludzi pracy.

Odpowiadamy się w pełni za koniecznością zmiany struktury cen, mającą swoje głębokie uzasadnienie społeczne i ekonomiczne. Uważamy, że Rząd powinien przygotować w tym zakresie decyzję uwzględniającą zgłoszone w trakcie konsultacji wnioski oraz słuszną zasadę pieniężnej rekompensaty. Wierzymy, że przyjęte rozwiązania będą sprawiedliwe.

Jednocześnie potępiamy wszystkich, którzy ostatnio zakłócili spokój, ład i porządek w naszym kraju. Potępiamy warcholów i chuliganów, osobników z marginesu społecznego, stwierdzając, że ich nieodpowiedzialność przyniosła wielkie szkody interesom każdego Polaka i obywatela. Żadamy przykładnego ich ukarania!

My, mieszkańcy Zagłębia Miedziowego, chcemy spokojnie żyć i uczciwie pracować w socjalistycznej Polsce.

Podkreślamy, klasa robotnicza województwa legnickiego jest wierna swojej Partii i Ojczyźnie! Nie będziemy szczeni sił dla budowy socjalistycznej Polski!

Towarzyszu Gierku! Towarzyszu Jaroszewicz! Jesteśmy z Wami, z Komitetem Centralnym i Rządem!

Ludzie pracy województwa legnickiego nigdy nie ustają w pracy na rzecz naszego rozwoju Polski Ludowej, dla dobra narodu, dla dobra każdego z nas!

Społeczeństwo województwa legnickiego

Legnica, 28 czerwca 1976 r.

ZROZUMIENIE I POPARCIE

CZY można przez dłuższy okres prowadzić politykę dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego nie naruszając poziomu i struktury cen? Ogólnoswiatowa praktyka gospodarcza dowodzi niezbicie całkowitej nie-realności takiego założenia. Nie ma w świecie kraju, w którym nie zmieniałyby się ceny produktów rolno-spożywczych. Gdy we wszystkich państwach ulegały one systematycznej wyższości, w Polsce przez ponad 5 lat były zamrożone. Utrzymywanie przez tak długi czas stałych cen było możliwe dzięki zapoczątkowanej na VII i VIII plenum KC PZPR strategii politycznej, która szybki wzrost i modernizację sił wytwórczych łączy z odczuwalną poprawą warunków życia całego społeczeństwa.

Jednakże zbyt długie, sztuczne utrzymywanie cen stałych może być w społecznych skutkach szkodliwe, może stać się po prostu hamulcem postępu. Zwłaszcza wówczas, gdy rosną koszty importu surowców, a jednocześnie rodzime rolnictwo przeżywa trudności wzrostu, spowodowane nieurodzajnymi — w naszym, konkretnym przypadku kolejno dwoma — latami. Polska długo opierała się skutkom inflacji w całym świecie kapitalistycznym, kierownictwo partii i rządu robiło co mogło, aby uniknąć cenowej operacji. Rzeczywistość jednak zmusiła je do tego. Ceny bowiem surowców i produktów rolno-spożywczych w krajach, z których możemy je importować, tak wysoko wzrosły, że państwa nie stać już na powiększanie dopłat do sprzedawanych w sklepach artykułów spożywczych.

Kierownictwo partii i rządu, przedstawiając propozycję zmiany poziomu i struktury cen niektórych artykułów spożywczych oraz wynikających z jej skutków zasad rekompensaty płacowej, liczyło na zrozumienie wszystkich ludzi pracy naszego kraju. I nie zawiodło się, bo ogromna większość społeczeństwa przyjęła tę propozycję spokojnie, ze zrozumieniem. Tak, jak w zagłębiu miedziowym, gdzie konsultacje przebiegały w atmosferze rozważliwej i rzeczowej, rozumnej dyskusji, gdzie nieprzerwanie trwała wyłożona i rytmiczna praca, gdzie załogi przemysłowe — choć miały również wiele uwag do projektu zmiany cen i zasad jej zrekompen-sowania — wykazały w tych dniach wielką dojrzałość polityczną. Bo przecież i tutaj przedstawione przez rząd propozycje wzbudziły pewne wątpliwości, ale — wychodząc ze słusznego i logicznego założenia, że jeżeli kierownictwo partii i państwa zdecydowało się poddać projekt zmian pod publicz-

ną dyskusję, to po to właśnie, by uwzględnić wnioski i uwagi ludzi pracy — nikt się nie denerwował, a o jakimkolwiek przejawie warcholstwa mowy nawet nie było. Godna uznania jest postawa klasy robotniczej zagłębia miedziowego, wszystkich ludzi pracy tego regionu.

SWOJE pełne zrozumienie dla nieodpartej konieczności przeprowadzenia zmian w strukturze cen niektórych artykułów spożywczych, całkowite poparcie dla polityki dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, dla kierownictwa partii z jej pierwszym sekretarzem, towarzyszem Edwardem Gierkiem, mieszkańcy województwa legnickiego dokumentowali rzetelną, wydajną i rytmiczną pracą, co znalazło swój wyraz w pełnym wykonaniu zadań I półrocza. Ba, górnicy i hutnicy dali wiele ton rudy i miedzi elektrolitycznej ponad plan!

Za tę ofiarność i rzetelność, za rozważę i opanowanie podziękował wszystkim ludziom pracy zagłębia miedziowego członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślík w ostatni poniedziałek. A była ku temu wyjątkowa okazja, bowiem stadion legnicki zgromadził na wiecu około 25 tysięcy przedstawicieli wszystkich środowisk zawodowych regionu. Zjechali tu ze wszystkich stron regionu, aby zmanifestować raz jeszcze swoje zrozumienie i poparcie dla prowadzonej pod kierownictwem towarzysza Edwarda Gierka polityki społeczno-gospodarczej. Wszyscy zabierający na tym spotkaniu głos podkreślali, iż tylko spokojną i rzetelną pracą możemy budować socjalistyczną Polskę, że nie ma innej drogi do pełnego dobrobytu niż ta, którą obrała partia przeszło pięć lat temu. Mówili o tym tysiące transparentów. „W pełni wykonamy Uchwałę VII Zjazdu”, „Jesteśmy z Wami, Towarzyszu Gierku!”, „Rzetelna i wydajna praca popiera politykę partii”, „Wszystkie nasze siły dla realizacji programu partii”, „Chcemy lepiej żyć — lepiej pracujmy!” — oto najczęściej powtarzające się hasła.

Głównym czynnikiem siły państwa i podstawą skuteczności poczynań jego obywateli — powiedział m.in. tow. Stanisław Cieślík otwierając wiec — jest moralno-polityczna jedność narodu, jedność stanowiska wszystkich Polaków w najważniejszych sprawach Ojczy-



Przemawia członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślík. Z prawej — sekretarz KW, tow. Maria Kustasz, z lewej — wojewoda legnicki tow. Janusz Owczarek.

Zdjęcia: Stanisław Celoch

zny i w pracy dla jej pomyślności. Zdecydowanie potępiamy tych — mówił tow. Cieślík — którzy tę z trudem budowaną od trzech z górą dziesięcioleci jedność narodu polskiego chcieli zachwiać, którzy ów powszechny, demokratyczny dialog partii i rządu z narodem o sprawach kraju próbowali przekształcić w niechlubne Polskę szlacheckiej sejmikowanie. „Udzielamy przywódcy narodu, Towarzyszu Edwardowi Gierkowi, pełnego poparcia za jego bezgraniczne oddanie sprawom klasy robotniczej i całego społeczeństwa, za jego głęboki patriotyzm i troskę o przyszłość naszej Ojczyzny” — te słowa I sekretarza KW spotkały się ze szczególnie gorącymi brawami.

W duchu zrozumienia ostatnich decyzji kierownictwa partii i rządu, w duchu potępienia dla warcholów i elementów anarchizujących przemawiali w imieniu swoich środowisk zawodowych i społecznych: Jan Różyński — górnik operator maszyn ciężkich w PBKRM, Irena Posiak — pracownica Zakładów Przemysłu Dzielnego „Hanka”, Józef Martyniak — suwnicowy z Wydziału Odlewni Wlewków Huty Miedzi „Głogów”. Jan Kwakszyce — poseł na Sejm, rolnik indywidualny z Nowej Wsi Złotoryjskiej oraz Janusz Kozierowski — żołnierz I Armii WP, działacz ZBoWiD-owski.

„My, ludzie pracy, wysoko cenimy sobie to, że partia i rząd obdarzyli nas takim zaufaniem i wiarą, że o wspólnych sprawach decydować możemy wspólnie, w szczerzej i gospodarskiej dyskusji — mówił górnik Jan Różyński — dlatego zdecydowanie potępiamy tych wszystkich, którzy tego zaufania chcieli nadużyć i nadużyli. Mogli sobie na to pozwolić tylko ludzie, którym obce jest dobro naszej socjalistycznej Ojczyzny. Jesteśmy pewni, że wszystkie inicjatywy podejmowane przez partię i rząd, w tym także regulacje ce-

nowe nie były i nie są przeciw ludziom pracy, lecz służą rozwojowi gospodarki i poprawie życia całego społeczeństwa. Dlatego potrzebny jest nam spokój i wysoki rytm pracy nie tylko w kopalniach i hutach, lecz wszędzie”.

KAŻDY, kto zabierał głos na wiecu legnickim i na masówkach zakładowych, podkreślał z naciskiem że uzasadniona i potrzebna jest zmiana struktury cen, że dalszy postęp w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju zależy od rzetelnej, rytmicznej i wydajnej pracy. Wszyscy uczeni pracujący mieszkańcy województwa legnickiego wyrażają przekonanie, że awanturnicy zostaną surowo ukarani, bo nie można dopuścić do tego, aby grupa czy kilka grup chuliganów i warcholów próbowało zburzyć nasz wspólny, w ciężkim trudzie przez robotnika i chłopca wypracowany dorobek kraju. Dorobek, z którego możemy i powinniśmy być dumni. „Dość mamy wichrzycielstwa, nie potrzeba nam w kraju mściwołów i nierobów. Mówimy im: niech pamiętają, że kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Tak myśli nie tylko rolnik Jan Kwakszyce, który te słowa wypowiedział na poniedziałkowym wiecu w Legnicy, tak myślą i mówią wszyscy ludzie pracy zagłębia miedziowego. Dyskusja — tak, warcholstwo — nie!

Jak już wspomnieliśmy, wiece i masówki odbywały się w zakładach i instytucjach. We wtorek swoje poparcie dla kierownictwa partii i rządu manifestowali m.in. górnicy kopalni „Lubin” i pracownicy PBKRM, a w środę — załoga lubińskiego „Defilu”.

Do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy napływają nieustannie listy i telegramy, w których ludzie pracy wyrażają swoje pełne poparcie dla polityki partii i jej kierownictwa oraz dla rządu PRL.





Ciąg dalszy ze str. 1

Z SIERPEM długo trzeba było walczyć. Jeszcze w pięćdziesiątym szóstym, kiedy Rudolf Buganik został przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Raciborowicach zdarzało się, że chodził i zganiał z pola żeńców, którzy — jak za Jagiellonów — sierp tylko uznawali do zboża. Wyganiał tak przez piętnaście lat swojej kadencji przewodniczącego — najpierw sierpy, później kosy. Wygonił zaś tak skutecznie, że dziś już na snopowiązałkę raciborowiccy gospodarze kręcą nosem. Vi-stula albo lepiej Bizon — owszem, to urządza.

Czy pamięta pierwsze żniwa? Oczywiście. Jakże by inaczej?

— Do końca życia będę pamiętał — mówi. — Zasiałem wtedy czterdzieści kilogramów pszenicy i tyleż żyta. Udało się żniwa. Zebrałem jednego i drugiego po siedemset kilogramów. Dokładnie mogę powiedzieć, bo specjalnie ważyłem.

W rozmowie o pierwszych latach stale powraca sprawa trudnych początków nowoczesnej gospodarki na tej ziemi.

— Był czas sadzenia ziemniaków — wspomina gospodarz. — Wycho-dzę więc z pługiem na pole i sadzę. I znowu się naraziłem. Sąsiedzi pracowali wtedy systemem trójkowym: pierwszy kopie dołek, drugi wrzuca ziemniaka, a trzeci zasypuje. Bardzo mi mieli za złe ten pług. Nie pamiętam tylko, czy była święcona woda na polu. Sytuacja pow-tórzyła się przy wykopkach. Wyremontowaliśmy sobie z sąsiadem maszynę do wykopywania ziemniaków i ruszyliśmy z nią w pole. A ludzie ręcznie, po jednym krzaczku... I przeklinali bezbożnika.

— To często się pan narażał...
— Z powodu maszyn, owszem. Byłem z nimi zapoznany od dzieciństwa, to i wiedziałem, co z tymi znalezionymi robić. Dzięki temu zresztą postawiłem jakoś na nogi swoją gospodarkę. I zostałem... kufakiem. Autentycznie. Wisiela w Bolesławcu na rynku lista, a na niej między innymi moje nazwisko. Pisało tam, że jestem wyzyskiwaczem, zna pan to przecież...

— Nie znam. Ale musiał pan już wtedy być bogaty...

— Miałem dwie krowy, konia i świnie.

Brzmiało to teraz jak żart, chociaż w tamtych latach nikomu z tych rzeczy nie chciało się żartować. Mamy to jednak za sobą, jest wszak rok 1976, epoka gospodarskich dużych i specjalistycznych. Co najwyżej wieś sobie gada o „buganikowym kotchozie”. Ale żarty trwają nadal. Może za jakieś dwadzieścia lat Antoni Buganik, syn Rudolfa będzie wspominał budowę domu, tak jak ojciec pierwsze żniwa. Bowiemy ani Antoniemu, ani jego bratu nie wolno budować domu! Mimo akceptacji Urzędu Gminnego. Na

kupno działki budowlanej nie pozwalał Bank Spółdzielczy, ponieważ: primo — nie buduje się na własnym gruncie, secundo — buduje się za daleko od własnego pola. Brata załatwiono odmownie, gdyż „nie jest nigdzie zatrudniony”. A pole ma pan Antoni tuż przy kopalni „Konrad” i nikt mu tam nie pozwoli budować ze względu na zagrożenie terenu. Brat, Jan Buganik, gospodarzy wraz z nimi. Jako trzeci w zespole. Oficjalnie. I tak to Antoni, gospodarz na dwudziestu dziewięciu hektarach, nie może sobie postawić chałupy.

— Jak tu mówić o nowoczesności, skoro ciągle trzeba ganiać z papierkami, zaświadczeniami, opiniami i Bóg wie czym jeszcze — kwituje rozmowę ojciec. — Ot, kiedyś szło się do POM-u i załatwiano wszystko w jeden dzień. Teraz trzeba iść do

— Pomoc w kółku rolniczym już pan sobie zapewnił?

— Jaką pomoc? — pyta. — Mnie nic nie potrzeba. Wszystko mam własne.

— Jak to żeśmy, tata, liczyli?

Chyba na milion dwieście tysięcy mamy sprzętu — uzupełnia Antoni — nie licząc drobnicy.

— Co jest tą drobnicą?

— Samochód, trzy jawy...

— To co wobec tego kosztuje ten milion dwieście tysięcy?

— Mamy kombajn, trzy ciągniki, dwie snopowiązałki, prasozbieracz, sadzarkę ziemniaków, kopaczkę do ziemniaków, zaraz, co tam jeszcze...



Rudolf Buganik z synem.

Fot. Stanisław Celoch

ŻNIWA ZA PASEM

KRZYSZTOF DĘBEK

POM-u, a później płacić gdzie indziej za usługę, biegać do banku. I to koniecznie w ciągu pięciu dni od otrzymania rachunku. Inaczej zaczynają liczyć odsetki.

— Ojciec, przecież nas to nie dotyczy — przypomina syn.

— Nas nie, my mamy konto w banku. Ale ilu jest takich, którzy go nie mają, bo są na przykład zadłużeni? — to już mówi dawny wiejski działacz, Rudolf Buganik przewodniczący GRN. — I co, muszą jechać do banku, żniwa czy nie żniwa...

Wychodzimy z domu. Na dworze słońce, ciepło. „Na żniwa taka pogoda” — wzdycha gospodarz.

— Żniwa, jak to się mówi, za pasem, a pan przygotowany?

Daję słowo, że się obraził.

— Jak to: „czy przygotowany”?

— patrzy na mnie zdziwiony. — Ja mogę już dzisiaj zaczynać. Tak jak stoimy, moglibyśmy wsiąść na kombajn, snopowiązałki, traktory i żąć.

Po owym „co tam jeszcze” nastąpiła cała długa lista przeróżnego gospodarskiego dostatku, którego nie sposób tutaj nawet w części wymienić. Ważniejsze niż ilość jest: co z tego wynika?

— W zeszłym roku odstawiliśmy do skupu 120 ton zboża — mówi Antoni...

— To dużo, mało...?

— Zbieramy z pola rokrocznie ponad 40 kwintali z hektara. Ziemniaków ponad dwieście, buraków trzysta osiemdziesiąt. Z tym, że większość ziemniaków zostawiamy sobie na paszę.

Pasze są tutaj potrzebne. Idziemy do obory. Jest w pełni zmechanizowana: pasze podaje się z podwieszanego u powalę wózka, a obornik usuwa przy pomocy taśmociągu — minimum fizycznego wysiłku. Automatyczne poidła, także dojarki. Raj nie tyle krowi, co byczy, bo tu czają się tu głównie buhajki — specjalność pana Antoniego. Kiedy zaszliśmy do obory, były tam tylko byczki i młode cielaki. Krowy oddychały świeżym powietrzem na pastwisku. Pastwisko, jak wszystko

w tym gospodarstwie, też nowoczesne: tradycyjne pastki zostały zastąpione kwaterami.

— Mleka oddajemy co roku 15 tysięcy litrów — mówi gospodarz — drugie tyle zostawiamy sobie.

Krów jest w sumie dwanaście, ale zawsze są dwie, trzy cielne. Razem ogonów, jak mówi pan Antoni, jest 60 sztuk.

Oczywiście, to nie wszystko. Jest jeszcze chlewnia.

— Ile macie trzody?

— Zaraz, chyba coś około 70 sztuk — zastanawia się Rudolf Buganik — dokładnie nie pamiętam.

Dobrze mówię? — pyta syna.

— Tak gdzieś będzie.

— A ile sprzedajecie?

— W zeszłym roku ponad 10 ton.

— Paszy nie zabrakło?

— Nam?! Nie ma prawa...

— Ale w tym roku słabe są zbiory z łąk...

— Słabe.

— Zmniejszy się u was ilość żywności?

— Nie ma prawa... Raczej powiększy.

O czym jak o czym, ale o paszach u Buganików można porozmawiać. Zasiali w tym roku kukurydzę, od lat uprawiają „Polypasty”. Z kukurydzą to jeszcze zobaczą jak wyjdzie, w tym roku pierwszy raz spróbowali. Ale od dawna już mają u siebie „zielone żniwa”, słynny pomysł poznańskich rolników. Polega to na zbieraniu zboża w stanie zielonym na paszę. U Buganików sieje się po nim mieszkanki.

— A ze słomą próbowaliście?

— Oczywiście. Wspaniała rzecz. Trzeba mieć tylko dobrą sieczkarnię i jest to doskonały interes...

— Bydło nie narzeka?

— Nie ma prawa. Oczywiście, jeżeli się odpowiednio tę słomę przyrządzi.

Chodzimy tak po gospodarstwie, rozmawiamy o tym i owym — również o opłacalności pracy na gospodarce.

— Nie jest źle — mówi Rudolf Buganik — jak się ma na czym i czym gospodarzyć, to będzie się opłacać. Ale nie na kilku czy kilkunastu hektarach. Wtedy to jest bawienie się, a nie gospodarzenie. Ja bym tam jeszcze ziemi dokupił...

— Na ile się to opłaca?

W PIERWSZYM roku gospodarowania — mówi syn Antoni — wyszedłem na czysto ponad 200 tysięcy. W następnym sto dziewięćdziesiąt. Kupiłem ciągnik, wyremontowałem oborę...

Zespół rolników indywidualnych (oficjalna nazwa) z Raciborowic bez zdenerwowania oczekuje żniw. Maszyny przygotowane, wyremontowane i naoliwione czekają tylko aż dojrzeją zboża, później ziemniaki, buraki...



Liczna jest rzesza długoletnich pracowników spółdzielni „Jedność”. 30-lecie zakładu będzie dla nich świętem osobistym. Przedstawiamy kilku z nich.

W pierwszym rzędzie od lewej: Janina Sosnowska — wzorowa szwaczka, Kazimiera Rubko — 25 lat pracy. Wzorowa szwaczka obsługująca trzy maszyny specjalistyczne, Zofia Likus — 28 lat w szwalni, Aniela Borowiec — 25 lat w krojowni.

W drugim rzędzie od lewej: Jerzy Cieśla — konstruktor — 15 lat pracy, Władysław Kowalski — kieruje zespołem krojowni, 26 lat pracy, Kazimierz Chojnowski — kreślarz, mistrz oszczędzania, Maria Lesiak — 25 lat pracy, najstarszy pracownik księgowości.

JEDNOŚĆ NIE TYLKO Z NAZWY

KAZIMIERA WODZICZKO

PRZEDSTAWICIELE amsterdamskiej firmy „Joga” wracają do kraju zadowoleni: zamówiona partia odzieży została wykonana w terminie. Modele są udane, uszycie — wzorowe. Żegnając się z załogą, serdecznie dziękują za współpracę. Życzą sukcesów...

Maria Hulajewa — prezes Spółdzielni Odzieżowej „Jedność” w Legnicy — nie ukrywa radości. Udany dzień. Tym bardziej że i załoga ma swoje święto. Wypracowane za poprzedni rok nadwyżki zostały dzisiaj rozdzielone. Pracownicy planują wczasy — pieniądze się przydadzą.

— Sezon urlopowy wykorzystamy na malowanie hal — informuje pani prezes, gdy zwiedzamy zakład. Budynek frontowy i oficyna, którą zajmujemy, to stare budownictwo. Na brak przestrzeni nie narzekamy. Na jednego pracownika w szwalni przypada 9 m kw., w krojowni — 20 m kw. To sporo. Konieczna jest jednak modernizacja sprzętu. Jesteśmy najstarszym tego typu zakładem w Legnicy. W archiwach zanotowano nas pod numerem 40.

SPÓŁDZIELNIĘ „Jedność” założono ledwie ucichła wrzawa wojenna. Jej nazwa miała wówczas wymowę symboliczną. Zakład bowiem powstał w nowej Polsce, zorganizowany przez społeczeństwo konsolidujące się po wojennej rozszpce. Już wówczas był wielką szansą dla kobiet osamotnionych po tragicznych wydarzeniach okupacji. Pani Maria wspomina tamte lata ze wzruszeniem. Wojna nie oszczędziła jej rodziny. Mąż zginął. Ona sama z dzieckiem — w grupie repatriantów — znalazła się w Bystrzycy. Tutaj dopiero dowiedziała się, że matka i siostry przebywają w Legnicy. Przyjechała.

— W spółdzielni pracuję 26 lat, kontynuuję swą opowieść. Zaczyna-

łam jako rachmistrz. Później poznałam inne odcinki pracy. Zżyłam się z zakładem i mogę powiedzieć, że to mój drugi dom.

Jest w tym wyznaniu prawda. Może nawet bolesna. Życie osobiste nie oszczędziło jej bowiem ciosów. Ratowała ją jednak praca. Doceniana przez załogę i społeczeństwo. Świadczą o tym dyplomy i odznaczenia, wśród nich Order Sztandaru Pracy. Pełniła także funkcję radnej oraz posła na Sejm.

— W tym roku nasza spółdzielnia obchodzi 30-lecie istnienia. Dla wielu pracowników jest to święto osobiste — uśmiecha się moja rozmówczyni. Na przykład Barbara Stasiak i Zofia Likus pracują tu już 28 lat.

Wchodzimy do wzorcowni. Jest to mózg zakładu. Tutaj rodzą się pomysły, które tak wspaniale później owocują. Mimo że to pełnia lata, konstruktor, Jerzy Cieśla, pochylony nad stołem przygotowuje wzory odzieży jesiennej i zimowej. Kilkanaście opracowanych i ocenionych przez zespół modeli powędruje wkrótce do „Modeny” w Poznaniu. Trzeba mieć niezłe rozeznanie w zmiennych gustach kobiecych, aby przewidzieć, jakie fasony i tkaniny będą królowały w sezonie. Niełatwe to, skoro projektanci nie mogą oglądać liczących się w Europie pokazów mody. Niestety, zakład na razie takich możliwości nie ma. Jest za to sporo satysfakcji, bo modele tutaj opracowane z reguły są akceptowane przez komórke nadrzędną. A propozycje — naprawdę urocze. Oglądam płaszcz, wykonany z polskiego skayu w tonacji delikatnej czerwieni. Ma sportowy, wyszczuplający sylwetkę krój. Jest praktyczny i elegancki. Trudno się dziwić, że produkcja spółdzielni ma takie zwycięstwo.

— Produkcujemy krótkie serie — informują pracownicy wzorcowni — to także warunek mody. Zawiezione klientki proszą o dodatkowy towar. Tłumaczymy, że to niemożliwe. Trochę męczą te prośby, ale i cieszą.

WDRODZE do krojowni pani prezes zwierza się z kłopotów załogi. Nie byle jakiej bo — babskiej! Ponad 85 proc. pracowników to kobiety: 40 proc. pracuje tutaj dłużej niż 15 lat. W przeciwieństwie do innych sfeminizowanych zakładów, kobiety również tu rządzą. Dowód? Prezes, główny księgowy, kierownik do spraw pracowniczych, główny technolog i pociągowa brygadystów — to pięć słaba. Bohater „Pigmaliiona” B. Shawa pouczał przyjaciela: „Kobiety wszystko psują. Wystarczy wpuścić je do naszego życia, aby przekonać się, że kobieta chce jednego, a my drugiego”. I fatalnie się mylił. Kobiety bowiem odważnie weszły w życie i nieźle sobie radzą. Można to udowodnić na przykładzie spółdzielni „Jedność”. W pierwszym kwartale dynamika wzrostu produkcji wyniosła 145,7 proc. Kontrahenci z RFN i Holandii zamówiony towar przyjęli bez reklamacji. A przecież zakład nie ma pełnego zatrudnienia. Nie było też jakiegokolwiek gruntownego modernizacji. Uzyskane efekty są wyłącznie wynikiem wzrostu wydajności pracy. A tyle się mówi, że załogi kobiece, to dodatkowe zwolnienia lekarskie, urlopy macierzyńskie...

— Ale nie ma bumelanctwa, „enek” kacowych i innych męskich problemów — kontrargumentuje pani prezes. Nie zdarzyło mi się nigdy zwolnić dyscyplinarnie pracownicę... Zresztą, te okrzyki zwolnienia wynikają najczęściej z uciążliwych wizyt u lekarzy. W zakładzie ten problem rozwiązałyśmy we własnym zakresie. Mamy internistę, gabinet zabiegowy, stomatologiczny i ginekologiczny. Kobiety są pod stałą opieką lekarską i oszczędzają cenny czas...

WKROJOWNI Władysław Kowalski oprowadza nas po swoim gospodarstwie. Tutaj przerysowuje się wzory modeli na tkaniny. Układa się je w pokątną piramidę i przenosi na wykroj. Krojczy, Stanisław Jaszczuk pozornie bez wysiłku wykonuje tę odpowiedzialną pracę. Wystarczy jeden nieostrożny ruch, by zmarnować całą partię materiału. To się jednak nie zdarza.

Przy tzw. numerowaniu praca nie wymaga aż takiej precyzji i skupienia. Jest za to żmudna. Setki pokrojonych elementów należy poselekcjonować, ponumerować i spakowane przekazać do szwalni. Pomylić się nie wolno.

WSZWALNIACH pracuje się głównie na starych maszynach. Większość pracowników przyzwyczaiła się do nich. Może

nawet niezbyt chętnie widziałaby modernizację. Są jednak zajęcia, przy których zastosowanie nowoczesnych urządzeń nie wymaga specjalnego szkolenia załogi, a efekty — odczuwalne. Obserwujemy działanie automatycznej prasy do klejenia wkładów. Pracownica szybko i sprawnie układa tkaniny z fliseliną. Zamyka pokrywę. Po kilku minutach otwiera ją samoregulator. Cała partia jest już gotowa. Jeszcze niedawno klejono wkłady — każdy z osobna — żelazkiem.

Wprowadzanie maszyn specjalnościowych na innych odcinkach pracy także przyspieszyłoby produkcję. Tym bardziej, że zakład ma już liczną, młodą załogę, która — jak Irena Bekier, wychowanka spółdzielni, zdobywa coraz wyższe kwalifikacje zawodowe.

KIEROWANIE kobietą załogą wymaga czegoś więcej niż tylko świetnej znajomości ekonomiki i organizacji produkcji. Przekonuję się o tym obserwując panią prezes. Wszystkie pracownice zna po imieniu. Jedną pyta o sytuację w domu, drugą — o córkę, która stara się o przyjęcie do szkoły, inną — o zdrowie. Składa życzenia imieninowe Danusiom. Atmosfera pełna serdeczności i zrozumienia. Jak w niej czują się nieliczni mężczyźni?

Brakarz Michał Dacyszyn śmieje się:

— Panie są miłe, dobrze pracują, dbają o nas. Czego chcieć więcej?

Mistrz produkcji Stanisław Matuk, indagowany, czy wolalby mieć kierownika mężczyznę — ucina krótko:

— Pani Hulajewa to świetny szef. Zresztą dobry szef, to sprawa charakteru, a nie pici!

POD koniec wizyty w spółdzielni „Jedność” pytam panią Marię o najmiłsze wspomnienie związane ze współpracą z załogą. Zastanawia się:

Jest ich tak wiele... Najmiłsze, to chyba nasza ostatnia akcja społeczna. Jej duszą byli sekretarz POP Aleksander Pirożek, technolog — Wanda Jakubowska i przewodnicząca Koła Spółdzielczyń — Elżbieta Tylko. Z wypracowanych nadwyżek ufundowaliśmy Krysi Kończ — sierocie z Domu Dziecka w Ścinawie — książeczkę mieszkaniową z pełnym wkładem. Ostatni czyn partyjny przeznaczaliśmy na produkcję odzieży dziecięcej. Tylko kobiety mogły tyle serca włożyć w te akcje. Załoga otrzymała za nie dyplom, ja — medal „Przyjaciel Dziecka”. I dla załogi, i dla mnie było to najbardziej wzruszające wyróżnienie.



Stefania Rzepecka obsługuje auto matyczną prasę do klejenia wkładów.

Zdjęcia: Stanisław Celoch

Czytać nie czytać

Nazwisko Olgierda Budrewicza jest dobrze znane polskim czytelnikom, a do książek, których jest autorem, nie trzeba nikogo chyba zachęcać. Najnowsza jego pozycja*, wydana przez Interpress, to pokłosie dwóch podróży do Stanów Zjednoczonych, podczas których zebrał dziennikarskie materiały o Amerykanach polskiego pochodzenia. Bardzo interesujący jest już artykuł otwierający tę książkę — „Nasi między oceanami” — w którym Budrewicz daje charakterystykę polskiej grupy etnicznej w USA.

Jej liczebność szacowana jest na pięć do dziesięciu milionów, co stanowi 6—8 procent mieszkańców kraju. Przez wiele dziesięcioleci

także korzenie kultury narodowej, świadomość polskiego pochodzenia, duma z osiągnięć Polski, która liczy się w światowej polityce, odnosi poważne sukcesy w nauce i technice, kulturze, sztuce i sporcie.

Wielu z nich znalazło się w amerykańskiej czołówce społecznej i intelektualnej. Wybili się dzięki zdolnościom, sile charakteru, ambicjom i pracowitości. O niektórych z nich pisze właśnie Budrewicz.

Bohaterem jednego z reportaży jest Roman Gribbs, burmistrz Detroit, wnuk emigrantów polskich o nazwisku Grzyb. Będąc gospodarzem jednego z największych miast Stanów, Gribbs wykazał wiele niezwykłych cech charakteru, wybrano go nawet prezydentem Ligi Miast.

Hilary Koprowski, urodzony w 1916 r. w Warszawie, jest wybitnym amerykańskim lekarzem i biologiem, znanym przede wszystkim jako twórca szczepionki przeciw

NIE TYLKO WIĘZY KRWI

JEŻY ANKUDOWICZ

była ona w amerykańskim życiu niezauważalna, poza nielicznymi nazwiskami. Polacy żyjący współcześnie — pisze Budrewicz — ginęli przeważnie w masie innych, nosili tradycyjną etykietkę niewykwalifikowanych pracowników fizycznych. Na tę anonimowość złożyło się wiele przyczyn, np. wrogie działania ze strony otoczenia, trudności integracyjne, zaściankowość Polonii i jej spory wewnętrzne.

Obecnie daje się zaobserwować proces wrastania dotychczasowej tradycyjnej Polonii w życie ogólnoamerykańskie. Znamienne, że ostatni spis ludności wykazał, iż tylko pięć proc. osób zaliczanych do polskiej grupy etnicznej podało język polski jako język domowy. Co raz więcej Amerykanów polskiego pochodzenia zajmuje też wyższą pozycję społeczną. Autor powołuje się na statystykę, według której 10 proc. amerykańskich Polaków jest urzędnikami, osiem procent uprawia wolne zawody, a 15 proc. ma własne przedsiębiorstwa lub nimi kieruje, 20 proc. młodzieży polskiego pochodzenia pobiera dziś naukę na wyższych uczelniach i aż 75 proc. osób w wieku 25—34 lata ma średnie lub wyższe wykształcenie. Awans społeczny i intelektualny polskich Amerykanów, ich dynamizm, jest więc widoczny.

Nie oznacza to bynajmniej, że zapominają o swoim pochodzeniu. Budrewicz cytuje wypowiedź pewnego młodego człowieka ze Stanów: „Można zmienić miejsce zamieszkania, zawód, żonę i nawet religię — nie można wymazać pochodzenia narodowego”. Polaków amerykańskich łączy z Polską nie tylko więzy krwi i sentymenty, ale

chorobie Heinego-Medina. Inny lekarz, Adam Wesołowski, wslawił się przeprowadzonymi z wielkim powodzeniem operacjami, których celem jest wymiana tętnic na sztuczne przewody.

Wśród bohaterów reportaży Budrewicza znajdują się działacze państwowi, jak senator Muskie, kandydat partii demokratycznej na prezydenta USA w 1968 r., i wybitny prawnik Leon Jaworski, który był specjalnym prokuratorem do spraw Watergate. Biznesmeni — Mieczysław Kobeliński, jeden z dyrektorów państwowego Banku Eksport — Import z siedzibą w Waszyngtonie, i Edward Piszek, milioner, jeden z najbogatszych obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, który jednocześnie zajmuje się działalnością społeczną i kulturalną. Znakomici technicy, jak Frank Piasecki, najslawniejszy w USA konstruktor helikopterów, i Tadeusz Sędzimir, inżynier i wynalazca, twórca ok. 50 wybitnych wynalazków z dziedziny hutnictwa. Ludzie sztuki, jak rzeźbiarz Korezak-Ziółkowski, który w górach Południowej Dakoty tworzy monumentalną rzeźbę, większą od piramidy w Gizie.

Ich postacie przypominają, że jest wiele powodów do dumy z osiągnięć polskiej emigracji, że — jak podkreśla wydawca — po drugiej stronie Atlantyku żyją miliony ludzi tej samej krwi, których sprawy są bliskie wszystkim Polakom.

* Olgierd Budrewicz, „Orzeł na gwiazdzistym sztandarze”, Wyd. Interpress, str. 260, cena 55 zł.

LISTY

„Co z gipsem?”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” Zakład Obrotu Rolnego WZGS Legnica uprzejmie informuje, że od trzech kwartałów nie otrzymujemy przysłań gipsu, mimo składania sukcesywnie zamówień.

Na II kwartał 1976 r. złożyliśmy zamówienie na 460 ton gipsu, natomiast dostaliśmy potwierdzenie przysłań tylko na 60 ton, którego jednak nie otrzymaliśmy. W chwili obecnej przyszano nam przysłań na III kwartał w ilości 80 ton. Wielkość ta tylko częściowo zabezpieczy potrzeby odbiorców.

Z-ca dyrektora
I. CIMOCHOWICZ

„Trochę jesieni wiosną”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 17 „Konkretów” Wojewódzki Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Legnicy wyjaśnia, że sytuacja bytowa ob. Józefa Klity była znana pracownikom Zespołu Opieki Zdrowotnej Ośrodka Opieku-na Społecznej w Złotoryi, którzy dwukrotnie interweniowali u córki w/w Katarzyny Stępień. Córka w obecności pracowników ośrodka podpisała zobowiązanie, że będzie należycie opiekować się ojcem, lecz zobowiązania nie wykonała.

Po przeprowadzeniu rozmowy z J. Klitą i dokładnym przeanalizowaniu wszystkich możliwości pomocy postanowiono Józefa Klitę za jego zgodą, umieścić w Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Mierzycach, gdzie znajduje się oddział i troskliwą opieką lekarską i pielęgniarską.

Informujemy, że J. Klita przebywa już w tym Domu od dn. 17.05.

Z-ca dyrektora Wydziału
ds. Opieki Zdrowotnej
lek. HENRYK BARTOSIEWICZ

„Przystanek na żądanie”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” PPKS Oddział w Lubinie uprzejmie informuje, że autobusy jadące w kierunku Zielonej Góry i Głogowa są przeważnie pospieszne lub luxury i nie przejeżdżają przez osiedle, lecz trasą 42 do dworca autobusowego w Rynku. Przy trasie 42 (droga szybkiego ruchu) nie możemy usytuować przystanku, ponieważ pasażerowie korzystający z niego musieliby przechodzić przez dwie nitki drogi, na której jest bardzo duży ruch, a tym samym wzrosłoby zagrożenie bezpieczeństwa użytkowników drogi. Również ulicą Głogowską nie możemy skierować ruchu autobusów z uwagi na trudny i nieodgodny wjazd z trasy 42.

Informujemy, że pasażerowie korzystający z usług PKS po przyjeździe na dworzec autobusowy w Polkowicach mają możliwość dogodnego dojazdu do osiedla autobusami miejskiej komunikacji, których śred-

nia częstotliwość przejazdu wynosi 25 minut, a w godzinach szczytu — 15 minut.

Z-ca dyrektora ds. Przewozów
i spedycji
mgr STANISŁAW KASKÓW

„Nie tylko przeszkadzają”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 20 „Konkretów” Oddział Rozpoznawania Filmów Fabularnych OPRF w Zielonej Górze wyjaśnia.

19.04. br. w kinie „Polonia” w Lubinie wyświetlano film pt. „Winnetou” bez ograniczenia wieku. Film ten cieszył się dużą popularnością wśród młodzieży, która rzeczywiście na tym seansie zachowywała się głośno. Natomiast o godz. 18.00 wyświetlano film polski „Hazardziści” od lat 15. Bileterki przyznają, że w trakcie wpuszczania widzów na seans weszły również osoby, które nie miały wymaganej granicy wieku, a swoim wyglądem nie odróżniały się od widzów mających odpowiedni wiek.

W związku z tym komunikujemy, że kierownictwu kina „Polonia” została zwrócona uwaga, aby personel bileterski dokładniej kontrolował przy wpuszczaniu wiek widzów oraz interweniował na widowni w razie nieodpowiedniego zachowywania się niektórych osób w czasie wyświetlania filmu.

Za niedociągnięcia pracowników kina „Polonia” w Lubinie, które miały miejsce w dniu 19.04. br., niezadowolonych widzów oraz autora listu przepraszamy i ze swojej strony zrobimy wszystko, aby podobne przypadki więcej się nie powtórzyły.

Z-ca dyrektora
ds. rozpoznawania
Z. SZYMLET

„Żółwie tempo”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 22 „Konkretów” Wojewódzki Urząd Poczty Dział Kontroli i Rewizji wyjaśnia: Sprawę usiłowano zbadać osobiście u ob. Janika, ale bezskutecznie. Pod wskazanym numerem mieszkał inny lokatorzy. Natomiast U. J. Janikowie mieszkają na parterze. Kilkakrotnie próbowaliśmy sprawdzić czy autor listu tutaj mieszka, ale nie zastaliśmy nikogo w domu.

Po zbadaniu sprawy sądzimy, że kłopoty autora wynikają z tego, że nie podaje on dokładnego adresu. Blok, w którym mieszka, ma 14 klatek 11-kondygnacyjnych i adres musi być pełny (numer domu, klatki, mieszkania). Niedokładne adresy, a jest ich sporo, utrudniają doręczanie przesyłek. Wspomniany blok nie miał spisu lokatorów, a na drzwiach mieszkań nie zawsze są wizytówki. Niedoręczone z wyżej podanych powodów przesyłki są przetrzymywane na poczcie i po otrzymaniu innych przesyłek, dobrze zaadresowanych, dopiero się je doręcza. W ten sposób są one doręczane z opóźnieniem, co wywołuje niesłuszne skargi adresatów.

WUP w Legnicy nie wysłał odpowiedzi autorowi listu, ponieważ po sprawdzeniu na miejscu nie stwierdzono, aby mieszkał on pod podanym adresem, na co wskazuje ostatnio wywieszona lista lokatorów.

Dyrektor
JAN MAŁEC

WCZASY DLA SENIORÓW

Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, Zarząd Miejski Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Zarząd Wojewódzki Pracowniczych Ogródków Działkowych w Legnicy organizują w lipcu i sierpniu „Wczasy na działce” dla seniorów.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się w Zarządzie Miejskim PKPS w Legnicy, przy ul. Reymonta 2 lub w Zarządzie Miejskim Związku Emerytów (Legnica, ul. Roosevelta 1) we wtorki, środy i piątki w godz. 10—13. „Wczasy na działce” organizowane są nieodpłatnie.

(emes)

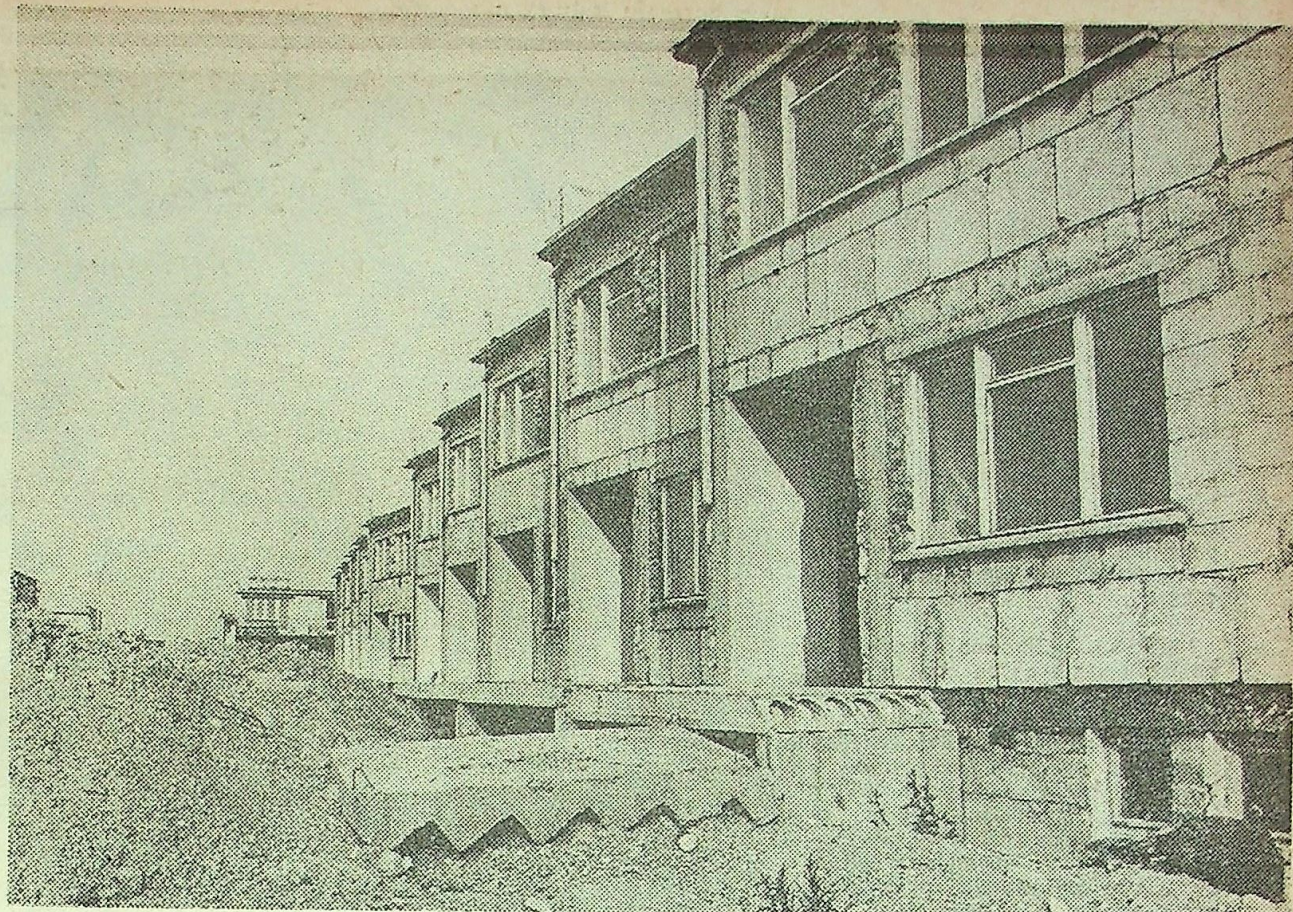
JAK GRZYBY po deszczu, wyrastają kolorowe osiedla domków jednorodzinnych. Od kilku lat daje się zauważyć trend do zespołowego tworzenia tych inwestycji. Zwłaszcza, że uchwała rządowa z 1972 roku zobowiązała zakłady do udzielania budującym się daleko idącej pomocy. Niestety, nie wszystkie poczuwają się do tego obowiązku.

Pozytywnym, acz zapewne nie jedynym przykładem jest Zakład Produkcji Elementów Budownictwa Przemysłowego w Pątnowie pod Legnicą. Załoga nie jest wprawdzie liczna (300 osób), ale lista czekających na własne „M” jest tu niemała. Kierownictwo przedsiębiorstwa postanowiło wyjść naprzeciw mieszkaniowym potrzebom pracowników. Uznało, że najlepiej będzie proponować im tani domek jednorodzinny. Z wielu typowych projektów wybrano „bliźniakę” z cegły. I wtedy narodził się pomysł, by na podstawie dokumentacji typowego budynku dwurodzinnego zaprojektować domki pięciopiętrowe. Chodziło przecież o maksymalne obniżenie kosztów i skrócenie czasu budowy. Przygotowano dokładną makietę „pięcioraczków” i poddano ją pod głosowanie załogi. Znaleźli się tacy, którzy od razu wyrazili swoje uzasadnienie. Nie oglądając się jednak na innych, dwudziestu pracowników „betoniarni” utworzyło zespół. Pokonywano z nich. Szkoda czasu i pieniędzy — mówili pesymiści — lepiej budować samemu, albo wcale. Niektórzy z owiej dwudziestki ulegli i wycofali się z interesu. Dziś tego żałują.

Kierownictwo zakładu dotrzymało słowa i zapewniło budującym się pomoc. W wyniku energicznych starań władze miejskie Legnicy przydzieliły im plac budowlany przy ulicy Swojskiej (boczna Świerczewskiego) w dzielnicy nazywanej przez legniczan wilową.

CHWILE WAHANIA

Niełatwe zadanie czekało inwestorów z Pątnowa. Teren owszem, owszem, tylko że przed przystąpieniem do budowy trzeba było usunąć z ziemi potężne fundamenty po rozebranych niegdyś budynkach. Naszarpali się przy tym jak buldożery. Były momenty, że wahali się, czy aby słusznie zrobili, wpłacając 40 tysięcy, bo przecież harówka była ogromna. Zwyciężyła chęć udowodnienia sobie samym i (zwłaszcza) niedowiarcom, że



Cztery „pięcioraczki” stoją w równym szeregu. Pozo stałe dwa po przeciwnej stronie ulicy. Właściciele śpią się z robotami wykończeniowymi...

Fot. Stanisław Celoch

SAMI SWOI NA SWOJSKIEJ

PAWEŁ CZECHOWSKI

tanie „pięcioraczki” są realne. Było to silniejsze niż wszelkie wątpliwości... Już w 1972 roku zabrano się za wykopy pod fundamenty. W tym samym czasie zakład — zgodnie z umową — umożliwił członkom zespołu wykonywanie po godzinach pracy elementów prefabrykowanych. Obciążono ich tylko kosztami materiałów.

Gdy wylano fundamenty, powstał nowy problem: jak montować ściany z prefabrykatów, przecież nawet stu ludzi nie da rady... Próbowano załadować jakiś żuraw. Ale gdzie tam! Od czego jednak pomysłowość budowniczych. Postanowili wykorzystać starą, lecz „na chodzie” jeszcze suwnicę, której zakład już nie wykorzystywał. Przewieziono ją na plac budowy. Zmontowano. Ułożono szyny i suwnica znowu stała się użyteczna. W 1974 roku zmontowano budynki.

Na początku ustalono, że wszyscy pod wodzą oddelegowanego z zakładu majstra będą solidarnie wykorzystywać wszystkie roboty. To był bardzo dobry pomysł — przyznają dzisiaj.

— Nikt z nas nie wiedział, który domek będzie mu przeznaczony, więc się starał. O przydziale tego czy innego budynku miało zdecydować losowanie. Przeprowadzono je w czerwcu 1975, kiedy były już gotowe stany zamknięte.

RAZEM ŁATWIEJ

Do zespołu należą ludzie różnych zawodów. Potrafili dogadać się ze sobą. Wszyscy stali się sobie równi. Jakżeby inaczej, wszak cel mieli wspólny: Jak najszybciej i jak najlepiej postawić domki... Bardzo przydał się zaopatrzeniowiec. Dzięki swym rozległym znajomościom, zakupił dla wszystkich nawet tak niedostępne rzeczy, jak baterie wodociągowe, klepki parkietowe itd. Bynajmniej nie martwił się brakiem odpowiednich kwalifikacji — jak jeden mąż zaczęli się uczyć nowych fachów. Każdy potrafi obsługiwać suwnicę, ściankę z cegły postawić, założyć instalację, położyć parkiet, tynkować, malować... Słowem — wyrosli tu „szerokoprofilowi” fachowcy...

Po pewnym czasie do dwudziestki „ryzykantów”, jak ich nazywano w zakradzie, dołączyło dziesięciu chętnych. Jeden dom pięciopiętrowy z nowej serii doprowadzono już do stanu zamkniętego, drugi — do zerowego. Dobry przykład podziału...

SPEŁNIENIE MARZEŃ

Cztery „pięcioraczki” stoją w równym szeregu. Pozostałe dwa — po przeciwnej stronie ulicy. Właściciele spieszą się z robotami wykończeniowymi... Kilka domków już zasiedlono. Pracuje się tu całymi rodzinami. Bo jest jeszcze sporo do zrobienia. Nikt się nie oszczędza. Z zewnątrz — budynki jeszcze nie otynkowane. To robi się na końcu, kiedy będą gotowe wnętrza, wejścia od ulicy i podwórza. Potem już tylko zatwierdzenie kolorystyki osiedla. I tylko pozazdrościć...

Funkcjonują już instalacje elektryczna i wodociągowa. Są jeszcze kłopoty z podłączeniem gazu. Kontrahenci tłumaczą się brakiem rur, ale zakład pątnowski przyrzekł w każdej chwili je dostarczyć, więc...

Domek Mirosława Słowińskiego — podobnie jak pozostałe — ma 110 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Na parterze: hall, pokój, kuchnia ze spiżarką, WC. Pierwsze piętro: hall, trzy pokoje, łazienka. Wejście do domku od ulicy i od podwórza, które niebawem z placu budowy przekształci się w przydomową działkę... Duża piwnica, obok — garaż, kocioł c.o., magazyn opału. Z ulicy zjazd dla samochodu. Z piwnicy wyjście po schodkach na podwórko.

Ryszard Najbar pracuje w administracji zakładu. Jest na tym osiedlu jednym z pierwszych lokatorów. — Mieszkam z żoną i dzieckiem od marca br. Musiałem wyszukać jeden pokój na górze, bo nie miałem gdzie mieszkać. Warunki, jakie nam zaproponowano wydawały mi się znacznie korzystniejsze od tych, które przedstawiono mi w spółdzielni mieszkaniowej. Wszedłem do zespołu trochę później, gdy były już wykopy pod fundamenty. Jestem przekonany, że podjąłem wtedy słuszną decyzję. Chciałbym zakończyć budowę do przyszłej wiosny. Koledzy na pewno

uwinią się wcześniej, bo mają liczniejsze rodziny. Potem wspólnie uporządkujemy ulicę...

Józef Cholewicki — brygadziarz zbrojarni — pracuje w Pątnowie ponad 25 lat.

— Przystąpiłem do zespołu, bo była to dla mnie szansa spełnienia marzeń. Mimo, że nam dokuczano i nie wierzone w powodzenie przedsięwzięcia. Utańczyliśmy jednak nosa niedowiarcom. Od samego początku wierzyłem, że to się musi udać. Z żoną i trzema synami zajmuję dwupokojowe mieszkanie w starym budownictwie. To trochę za ciasno. Synowie pomagają mi, a jakże. Pracujemy na budowie całymi popołudniami, w wolne soboty i niedziele. Urlopy to dla nas okazja, żeby nadgonić robotę...

Tadeusz Borowiec — operator dźwigu, w pątnowskim zakładzie od 20 lat.

— Byłem jednym z pierwszych członków zespołu. Długo zastanawiałem się, czy słusznie biorę na siebie tak absorbującą czasowo i finansowo inwestycję, czy podołam... Teraz mogę powiedzieć, że postąpiłem właściwie. Co prawda czuję w kościach tę codzienną harówkę, ale za rok odbije to sobie...

ZNAJĄ się wszyscy od lat. Pomagają sobie wzajemnie. Tutaj nie ma takiego, który by drugiemu odmówił. Jak trzeba, to trzeba. Nie bez racji mówią o nich: „sami swoi na Swojskiej”. I są dumni z tego określenia, bo w istocie czują się jak jedna wielka rodzina. Są już bardzo bliscy celu. Jeszcze tylko trochę wysiłku, jeszcze tylko jedno lato bez urlopu...

ZACZAŁ się okres kanikuły. Piękna słoneczna pogoda oraz początek sezonu urlopowego sprawiły, że ludzie szukają miejsc nad wodą i w lesie, aby przyjemnie spędzić wolny czas. Jak zostały przygotowane do sezonu ośrodki wypoczynkowe w województwie legnickim? Na to pytanie staraliśmy się odpowiedzieć podczas dwudniowego rajdu (26 i 27 czerwca) odbywanego wspólnie z sekretarzem Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ Kazimierzem Hałaszyńskim i potraktowanego jako wstępny etap oceny w ramach konkursu WRZZ i Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego na najlepsze ośrodki wypoczynku świątecznego, baseny i kąpieliska województwa w roku 1976.

LEGNICA. Zarówno kąpielisko północne jak i basen przy ul. Artyleryjskiej starannie przygotowano do sezonu. Pierwszy został ogrodzony i uporządkowany. Powstał ogródek zabaw dla dzieci i ścieżka zdrowia. W wypożyczalni — sprzęt wodny i plażowy. Na miejscu dobrze zaopatrzonego kiosku spożywczego. Podobna sytuacja przy Artyleryjskiej, gdzie dodatkowo we wtorki i piątki prowadzi się naukę pływania.

JEZIORANY. Ośrodek bardzo dobrze przygotowany. W wypożyczalni dużo sprzętu wodnego, plażowego i campingowego. Na posterunku ekipa ratowników kierowana przez Kazimierza Malińskiego. Gastronomia zajmuje się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Piast”. W kawiarni — duży wybór napojów. Bar szybkiej obsługi oferuje dania gorące. Nie ma też żadnych kłopotów z dojazdami pociągami i autobusami WPK. Tradycyjnie już uruchomiono zielone linie. Nowością jest nauka pływania na żaglówce oraz polowa kuchnia turystyczna tuż przy campingu. W sumie więc zarówno w Legnicy jak i Jezioranach zrobiono wszystko, aby zapewnić dobre warunki wypoczynku, w czym zasługa legnickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Odmierna sytuacja w **LUBINIE**. Szczególnie nad Zalewem Małomiczki. Wody tam coraz mniej. Zaśmiecone brzegi, a na odkrytych dnach butelki i puszki po konserwach. W kiosku pepsi-cola, woda mineralna, ciastka, cukierki i giewonty.



Najlepiej opalać się podczas gry w siatkówkę.

Drugi kiosk i rozeń nieczynne. Całość robi ponure wrażenie. Znacznie lepiej na basenach przy lotnisku i stadionie miejskim. Pierwszy dobrze zabezpieczony przez rodzinną ekipę ratowników Małków — Andrzeja, Jerzego i Wiesława. Jedyne mankament to zamknięty kiosk spożywczy. Przy ulicy Odrodzenia prace wykończeniowe budowanego przez PBK w Górze pięknego pawilonu z szatniami, przebieralniami, natryskami z zimną i gorącą wodą. Nie przekazano niestety do użytku ubikacji, nie ma też na miejscu kiosku spożywczego — po napoje trzeba iść do miasta. Wydaje się jednak, że po zakończeniu rozbudowy będzie to najładniejszy basen w województwie.

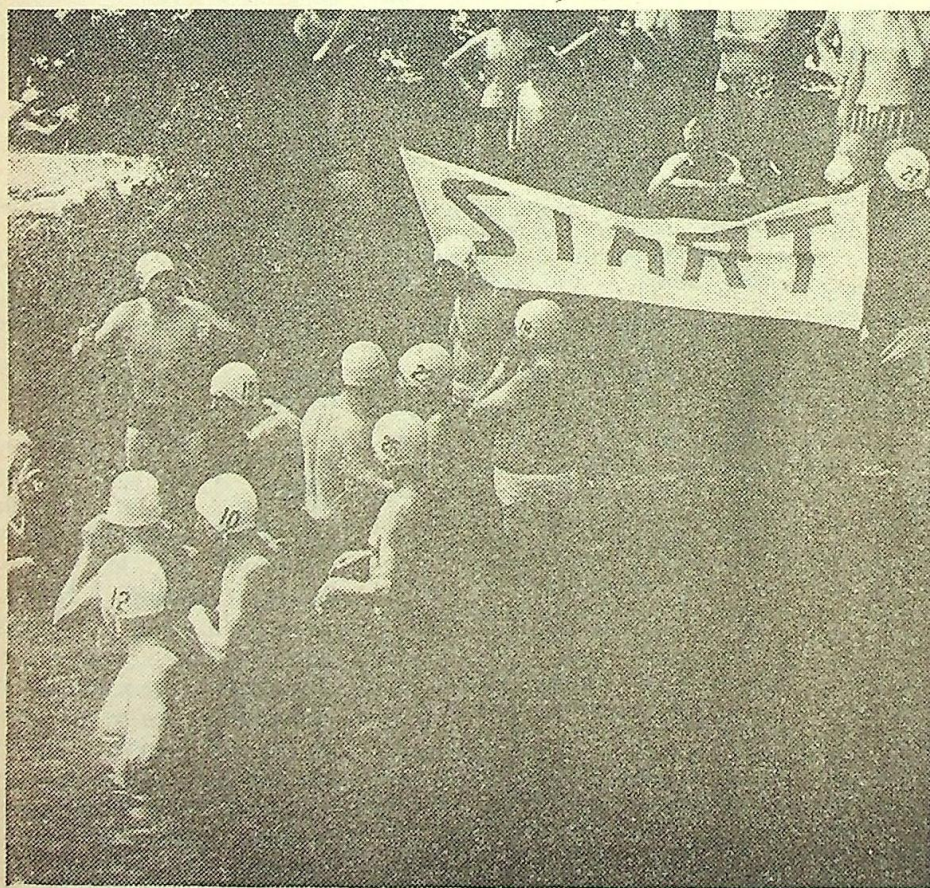
Spółecznym sumptem wybudowano podmiejski zalew „**JAWORNIK**” w **JAWORZE**. Na miejscu ładna i dobrze zaopatrzona restauracja „Słoneczna” — prowadzona przez „S”. Nie ma żadnych problemów z napojami, jest nawet kefir i maślanka. Spory wybór dań obiadowych... Szkoda tylko, że podobnie nie można pochwalić Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, której kiosk zastaliśmy zamknięty. Nad zalewem czynna jest wypożyczalnia sprzętu wodnego. Wybudowano boisko do gier i mini-kregielnie — doskonała zabawa nie tylko dla dzieci. Niestety, są i mankamenty — brudne ubikacje, brak wody. Zapomniano o koszeniu trawy, nie ma kart pływackich, czterem ratownikom brakuje podstawowego sprzętu.

Kolejny etap rajdu — **ZŁOTORYJA**. Basen przy Legnickiej zamknięty na cztery spusty. Wewnątrz widać kilka kopek siana i troszeczkę wody w mniejszym basenie. Na pięknie położonym zalewie złotoryjskim duży ruch. Pięciu młodszych ratowników nie może sobie poradzić z rozwydrzonymi użytkownikami. Kajakują gdzie chcą, kąpią się też gdzie chcą, łącznie z miejscami niedozwolonymi. Tylko osiem kajaków i trzy rowery wodne. W kiosku WSS „Spotem” polo, mandarynka, ciastka, bułki, wędlina i... piwo. Być może ten ostatni napój pobudza fantazję młodych złotoryjan. Przydałyby się tutaj częstsze wizyty milicji.

Tuż przy stadionie i ogródkach działkowych w **CHOJNOWIE** ładnie położone, spore kąpielisko. Zamknięty kiosk spożywczy. Nie ma ratownika, nieznany jest gospodarz obiektu.

Ośrodek

Sporą ilość spr



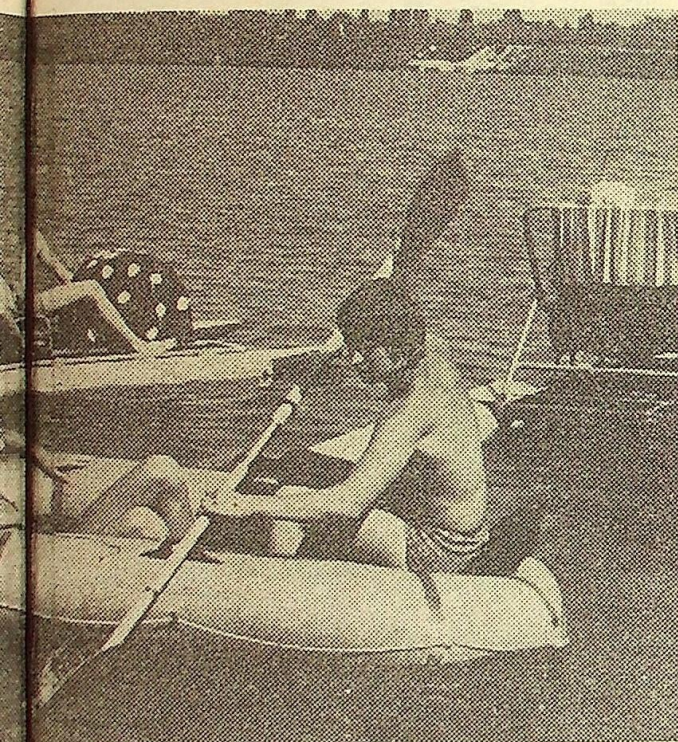
Przed startem do maratonu pływackiego w Jezioranach.



W upalny dzień w Jezioranach kolejka po napoje.



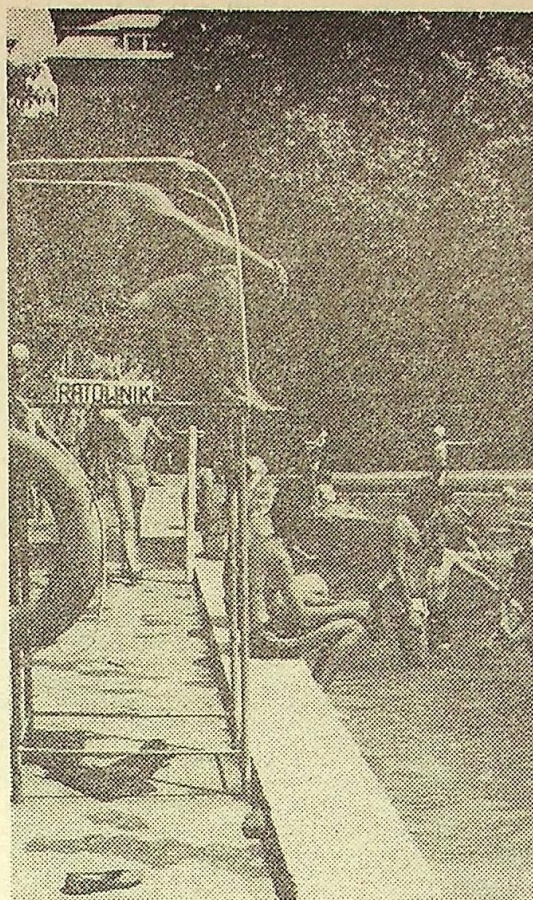
k w Rokitkach cieszy się coraz większym powodzeniem.



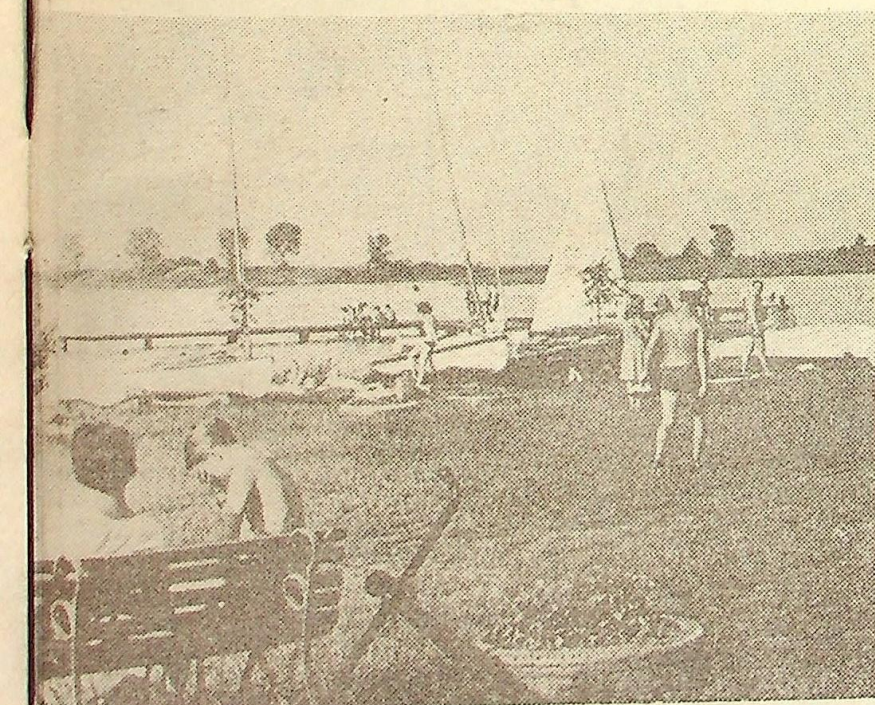
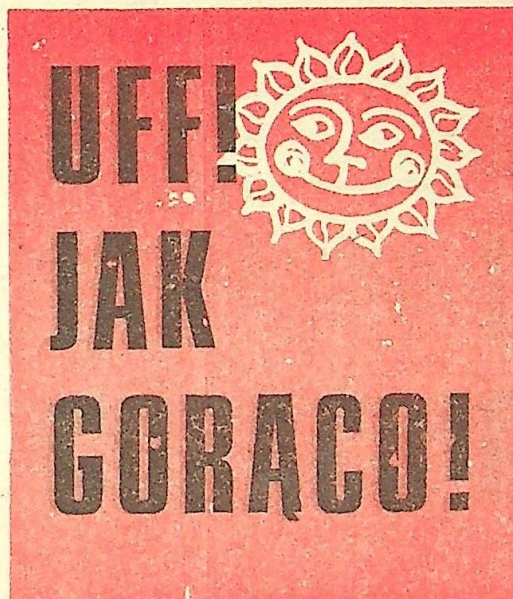
cia sprzętu wodnego dysponuje „Ję wornik”.

Wreszcie **ROKITKI**. W niedzielę już od wczesnego rana tłumy ludzi. W ciągu dnia oszacowano, że było ich około dziesięciu tysięcy. Na parking, na plaży w miejscu dozwolonym do kąpieli, przy restauracji, kiosku i wypożyczalni sprzętu tłok trudny do opisu. Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa wymaga olbrzymiego wysiłku gospodarzy. Dobrze się z tego zadania wywiązała pięciorosobowa ekipa ratowników kierowana przez Andrzeja Niewiarowskiego. Cały dzień na posterunku był kierownik Feliks Pawlak. Wszyscy razem doprowadzili do tego, że jedynie w Rokitkach panował idealny porządek na wodzie. Ośrodek dysponuje 43 kajakami i pięcioma rowerami wodnymi. Ostatnio przybyło wprawdzie 20 kajaków, ale ich liczba jest — zwłaszcza w dni upalne — stanowczo za mała. Duże zastrzeżenia można mieć do handlowców. Restauracja jest stanowczo za mała. Posiłki dowoz się z Chojnowa. Codziennie oferuje się cztery zupy i siedem drugich dań. Wywieszają się wprawdzie jadłospisy, ale nie podaje cen posiłków. Złośliwi twierdzą, że ustala się je według uznania. Nie ma też wywieszki o godzinach otwarcia. Nie sprzedaje się lodów. W kiosku przy restauracji duży wybór napojów chłodzących, za mało natomiast papierosów — tylko sporty. Po drugiej stronie stawu kiosk prowadzący sprzedaż po cenach detalicznych. Jest tam sok pomidorowy, kilka gatunków papierosów, słodycze, wędliny, duży wybór konserw, cukier, chleb. Duże to ułatwienie dla dłuższej wypoczynkującej w tym ośrodku. Obok zamknięty kiosk Ruchu i nieczynny rożen, a przy plaży również nieczynna kawiarnia.

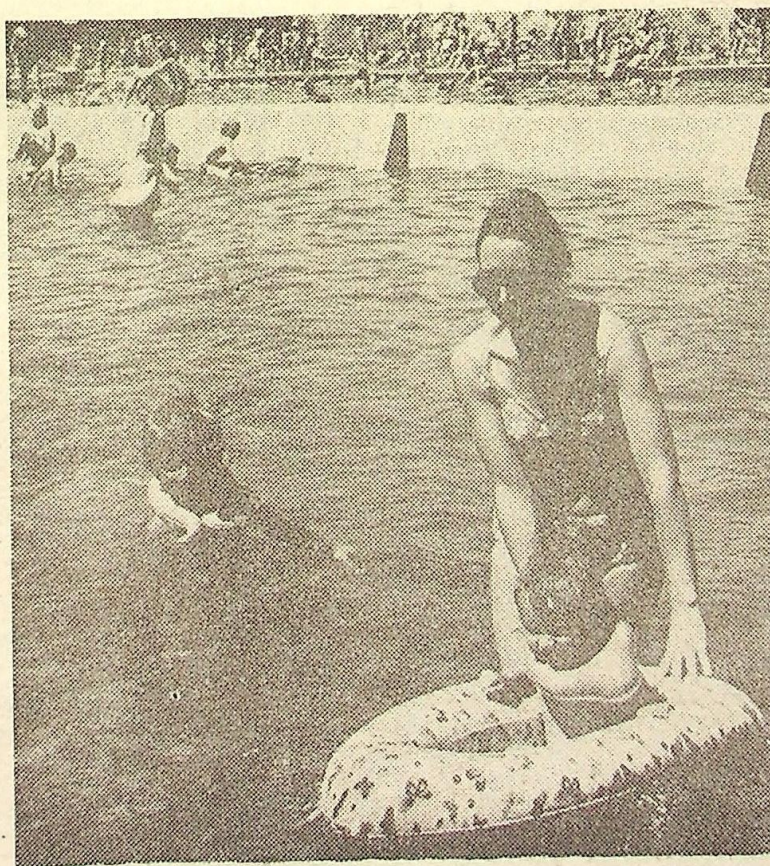
Tyle najważniejszych spostrzeżeń z dwudniowego rajdu. Podsumowując go trzeba obiektywnie stwierdzić, że od pierwszej wizyty — 18 maja — dużo zmieniło się na korzyść. Wszędzie jednak zauważyliśmy różne mankamenty, które jednak przy dobrych chęciach można szybko usunąć. Najlepiej jest w Jezioranach, a w dalszej kolejności w Rokitkach i Jaworniku. Na szarym końcu są Małomice. W gronie basenów przodują obiekty legnickie oraz lubiński przy ul. Odrodzenia. Za kilka dni wszystkie obiekty kontrolowane będą przez władze wojewódzkie. Mamy nadzieję, że do tego czasu usterki będą usunięte.



Basen przy ul. Artyleryjskiej w Legnicy jest bardzo starannie przygotowany do sezonu.



W Kunicach znajduje się jedna z nielicznych w województwie legnickim przystań żeglarska.



Basen miejski w Lubinie ma szansę stać się najładniejszym w województwie.

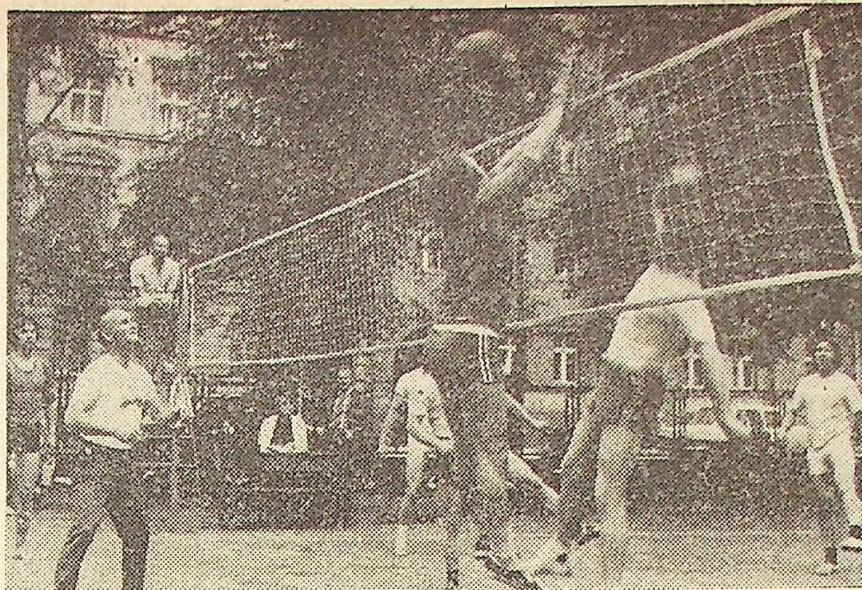
Zdjęcia: Stanisław CELOCH, Ryszard KLISZEWSKI
Tekst: Zygmunt ŁUSZCZ

WYGRAŁA LEGNICA

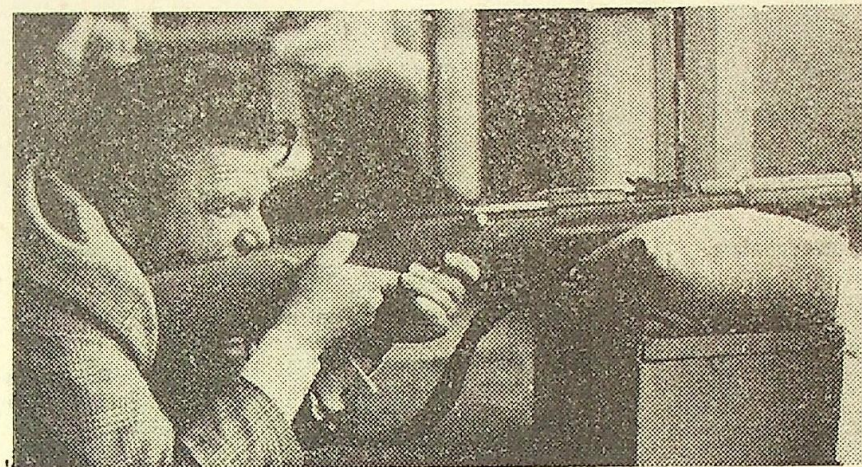
W województwie legnickim organizuje się ostatnio wiele ciekawych imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych. Niemal co tydzień można oglądać pierwsze wojewódzkie imprezy sportowe. Jedną z nich była przeprowadzona w Legnicy spartakiada pracowników administracji państwowej. Jej organizatorami była Rada Zakładowa Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych przy Urzędzie Wojewódzkim oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zawody odbywały się w Legnicy i w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach. Postarano się o dobranie atrakcyjnych konkurencji, a mianowicie: trójbój lekkoatletyczny, siatkówkę kobiet i mężczyzn, kometki, rzutki do tarczy, kajakarstwo, trójbój sprawnościowy, strzelectwo, tenisa stołowego i pływania. W imprezie uczestniczyło 148 osób.

Jednodniowa rywalizacja zakończyła się sukcesem Urzędu Miasta w Legnicy, który zgromadził sto punktów i wyprzedził Urząd Wojewódzki — 81 pkt oraz urzędy miejskie w Polkowicach — 38, Lubinie — 37, Głogowie — 35, Chojnowie — 12, Złotorzy — 8 i Jaworze — 5 pkt. W rywalizacji urzędów gminnych triumfowały Krotoszyce, przed Lubinem, Kunicami, Paszowicami, Chojnowem, Prochowicami, Męcinką, Pętlawem, Chocianowem i Zagrodnem.

W poszczególnych konkurencjach triumfowali: trójbój la kobiet — Krystyna Kaczor (Polkowice) i Zofia Depta (Chojnow); trójbój mężczyzn — Andrzej Kozłowski (Legnica) i Czesław Korzępa (Głogów); siatkówka kobiet — Polkowice, mężczyźni — Legnica; kometka: Barbara Stanko (Legnica), Zofia Depta (Chojnow), Leszek Fedorowicz (Paszowice) i Romuald Przybylski (Lubin); rzutki do tarczy: Jadwiga Siekierska (Chocianów) i Stanisław Wiśniewski (Chojnow); strzelanie: Elżbieta Bielńska (Lubin), Zofia Sudenis (Lubin), Zbigniew Jakacki (Paszowice) i Jerzy Pieszczoła (Lubin); pływanie: Krystyna Kaczor (Polkowice), Janusz Lachowicz (Prochowice) i Tadeusz Sznerch (Legnica); tenis stołowy: Krystyna Dufat (Kunice), Irena Monika



Fragment meczu Legnica — Chojnow .



Julian Kluczyński z Urzędu Gminy w Żukowicach.

Zdjęcia: Ryszard Kluczyński

(Głogów), Kazimierz Borecki (Żukowice) i Edmund Protokowicz (Legnica); kajakarstwo: Barbara Stanko (Legnica), Maria Górniak (Legnica), Czesław

Zdziech i Marian Stolem z Legnicy; trójbój sprawnościowy: Wanda Mirkowska (Krotoszyce), Jan Zalewski (Męcinka).

O D LAT przyzwyczailiśmy się do nie najlepszej opinii, jaką mają chłopcy z zakładów wychowawczych. Okazuje się jednak, że może być inaczej. Wystarczy spojrzeć na skutki poczynania Państwowego Młodzieżowego Zakładu w Jaworze, który rok temu przeniesiony tu został z Legnicy.

— W naszym zakładzie — mówi dyrektor Andrzej Piotrowski — przebywa teraz 130 chłopców społecznie niedostosowanych i jednocześnie w lekkim stopniu upośledzonych, w wieku 11—18 lat. Jest to zakład resocjalizacji, którego głównym zadaniem jest przywrócenie wszechstronnego rozwoju psychofizycznego. Oprócz specjalistycznych zajęć dydaktycznych dużą uwagę zwracamy na zagadnienia wychowawcze. Szczególny nacisk położyliśmy na sport, turystykę, rekreację i czyny społeczne wykonywane na rzecz środowiska. Długofalowa praca sprawiła, że udało nam się wzbudzić zainteresowania chłopców tymi dziedzinami.

Nie tylko dyrektor, ale także wychowawcy Longin Nowak, Tadeusz Zieliński, Jerzy Prus i Maciej Janiszewski zgodnie zwracają uwagę na olbrzymie walory sportu i turystyki w całokształcie procesu wychowawczego. Sportowcy zakładu znani są już nie tylko na Dolnym Śląsku. W rozgrywanych ostatnio we Wrocławiu strefowych mistrzostwach Polski w piłce ręcznej wywaleczyli pierwsze miejsce. Potem finały we Włocławku i drugie miejsce za gospodarzami. Osiągnięcie to tym większe, że zakład jest typu specjalnego, a rywalizuje z normalnymi placówkami oświatowymi.

Dużym sukcesem zakończył się również występ w przeprowadzonych w Głogowie, pierwszego czerwca, wojewódzkich igrzyskach szkół i zakładów wychowawczych z udziałem przedstawicieli województwa jeleniogórskiego. W rywalizacji tej sportowcy zakładu w

Jaworze wywaleczyli trzecie miejsce, mimo że — w przeciwieństwie do pozostałych — nie startowały dziewczęta.

Udział w dużych imprezach to tylko jedna strona działalności. Na co dzień odbywają się zajęcia w różnych dyscyplinach sportu, rozgrywana jest spartakiada wewnątrzzakładowa o puchar dyrektora... We wszystkich tych imprezach najlepsze wyniki osiągają Andrzej Czekalski, Cezary Kołodziejek, Leszek Pasek, Leon Maj i Zdzisław Kapania. Na tym nie

lów. Każdego roku organizuje się po dwa 14-dniowe obozy wędrownicze.

Wreszcie czyny społeczne. Od kilku lat młodzież zakładu pracowała w przygotowywaniu do sezonu Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach. Prace te zawsze łączono z rekreacją i wypoczynkiem. Po wysiłku fizycznym chłopcy korzystali ze sprzętu pływającego, uczyli się również pływać. Dużo prac wykonali przy porządkowaniu zieleni miejskich w Legnicy oraz w Cukrowni Ma-

WYCHOWANIE PRZEZ SPORT

RYSZARD MARCINIAK

koniec. Kierownictwo zakładu położyło duży nacisk na naukę pływania połączoną z gimnastyką korekcyjną. Od dwóch lat realizuje się hasło — każdy wychowanek umie pływać — i to z dużym powodzeniem.

Ważną formą pracy wychowawczej jest turystyka. Koło PTTK zrzesza 52 członków, z których 42 posiada brązową, a 17 srebrną odznakę turystyki pieszej. Ponadto 17 chłopców zdobyło brązowe górskie odznaki turystyczne. Od dwóch lat koło zajmuje pierwsze miejsca za masowy udział w rajdach organizowanych przez Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK. Turysty z zakładu uczestniczą zresztą we wszystkich imprezach organizowanych przez ten oddział, a przed rokiem wzięli udział w rajdzie ogólnopolskim w Górach Świętokrzyskich, zajmując siódme miejsce na 70 startujących zespo-

łozyn, a ponadto kończyli szkołę podstawową i przyuczali się do zawodu.

Nie pierwszy już raz podkreślamy wielką rolę sportu, turystyki i wypoczynku w pracy wychowawczej. Szczególne znaczenie ma to w zakładach i szkołach wychowawczych. Czynne uprawianie różnych dyscyplin, udział w rajdach turystycznych, stosowanie różnych form rekreacji, prace społeczne mają kapitalne znaczenie w resocjalizacji chłopców.

Uczciwość, koleżeńskość, poszanowanie pracy i mienia społecznego nie jest już żadną nowością w jaworskim zakładzie. Celowe i przemyślane postawienie na te dziedziny przyniosło widoczne efekty. Jest to duża zasługa dyrektora zakładu i wychowawców. Rzecz godna rozpropagowania i naśladowania.

Autostop-76

NA AUTOSTOPOWYCH szlakach rozpoczął się szczyt letnich wędrowek. Po kraju podróżuje już ponad 20 tysięcy turystów, wśród nich — wielu cudzoziemców, m. in. z NRD, Węgier, Szwecji, USA, Belgii i Hiszpanii. W tym roku największym powodzeniem cieszą się Mazury, Bieszczady, Tatry i Karkonosze.

Wśród autostopowiczów przeważa oczywiście młodzież, ale z tej formy zwiedzania kraju korzystają też ludzie starsi. Najstarszym autostopowiczem jest nadal 94-letni dr Aleksander Melech z Bydgoszczy, ale „gonią” go: 89-letni Ryszard Niwiński z Wrocławia, 77-letni Franciszek Sawicki z Warszawy, 75-letni Stefan Stradowski z Łodzi, 69-letnia emerytowana nauczycielka z Warszawy — Waleria Sokołowska, 69-letni Józef Dobrowolski z Krakowa...

Z najtańszej formy turystyki korzysta przede wszystkim młodzież szkolna i studencka, ale również liczne grupy nauczycieli, inżynierowie, górnicy, lekarze, dziennikarze, a nawet marynarze. Najwięcej książeczek autostopowych wykupiono w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie, Łodzi i Gdańsku...

Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że autostop trwa do 30 września i z tej akcji skorzystać może każdy, kto ukończył 17 lat (16-latkę tylko po uzyskaniu zezwolenia rodziców). Książeczka autostopu kosztuje 55 złotych (dla cudzoziemców — 70 zł.). Są w niej kupony umożliwiające przejazd 1980 kilometrów i stanowiące dla kierowcy „wizytówkę” autostopowiczów. Po skończeniu akcji autostop-76 kupony te wezmą udział w losowaniu cennych nagród.

W książeczce autostopu znajduje się ponadto samochodowa mapa Polski z zaznaczonymi zabawkami, aktualnymi przejściami granicznymi, szkicami głównych dróg wlotowych z 49 miast wojewódzkich oraz campingsami. Informujemy ponadto, że każdy autostopowicz — legitymujący się aktualną książeczką jest ubezpieczony w PZU od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Akcję autostop-76 prowadzi w kraju przeszło 400 punktów, w tym również w miastach przygranicznych lub na przejściach granicznych. Są to zwykle oddziały PTTK oraz Centra i Punkty Informacji Turystycznej Szkolne Schroniska Młodzieżowe, Rady Wojewódzkie i Gminne LZS. W każdym mieście wojewódzkim działają minimum dwa punkty rozprowadzania książeczek, a w Warszawie aż 14, w tym punkt IT przy Dworcu Centralnym czynny przez całą dobę.

Dodajmy, że polski autostop wzbudza duże zainteresowanie za granicą. Pisano o nim m.in. w „Junge Welt” (NRD), „Daily News” (USA) oraz w szwedzkiej „Dagbladet”

(emes)

C **ZERWIEC 1973 r. W Szkole Podstawowej nr 3 w Złotoryi miła uroczystość. Podsumowanie międzypowiatowej rywalizacji sportowej zagłębia miedziowego szkół podstawowych o przechodni puchar „Konkre-tów”, w której powiat złotoryjski zajął zdecydowanie pierwsze miejsce. Do tego sukcesu walcnie przyczyniła się usportowiona młodzież „trójki”. Dwa lata później Złotoryja również wywalczyła czołową lokatę.**

Sukcesy uczniów „trójki” nie ograniczyły się do rozgrywek pucharowych naszej redakcji. W roku bieżącym zorganizowano pierwsze wojewódzkie igrzyska szkół podstawowych. Tym razem podsumowanie odbyło się w Legnicy i znów była okazja do oklaskiwania sukcesu młodych złotoryjan. Szkoła nr 3 zdobyła puchar za zwycięstwo zespołowe. Pierwsze miejsce w województwie zajęli piłkarze ręczni, koszykarze oraz tenisiści i tenisiści ziemni. Brązowe medale przypadły w udziale piłkarzom ręcznym, dobrymi wynikami mogli poszczycić się lekkoatleci oraz koszykarki.

Wymieniliśmy tylko najważniejsze sukcesy złotoryjskiej młodzieży. Nie piszemy o prawie codziennych zwycięstwach w rywalizacji miejskiej i rejonowej. Do tego wszyscy się już zdążyli przyzwyczaić, właściwie już od momentu otwarcia szkoły w 1964 roku. Wtedy też rozpoczęła pracę w tej placówce nauczycielka wychowania fizycznego Teresa Abramowicz. Później wielkich zwolenników sportu zyskała w dyrektorce szkoły — Barbarze Górzańskiej oraz Edwardzie Gęsiorze, Tadeuszu Pietroszce i Tadeuszu Kuczyńskim.

Samo zainteresowanie i zaangażowanie nie rozwiązuje sprawy. Słusznie też przed laty pomyślano o rozwoju obiektów i urządzeń sportowych. Wydział Oświaty i Wychowania nie ograniczył się tylko do „trójki”. Przy pomocy Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki doprowadzono do tego, że Złotoryja dysponuje — w resorcie oświaty — najlepszymi obiektami w województwie legnickim, co zawsze z dumą podkreśla inspektor Józef Górzański. W „trójce” poza zbyt małą (skutek błędnego projektowania „tysiąclatek”) salą — wybudowano uniwersalne boisko o nawierzchni asfaltowej, boisko o nawierzchni kortowej, jest bieżnia, skocznia w dal i inne urządzenia lekkoatletyczne. Przewiduje się ponadto wybudowanie tzw. zielonej sali gimnastycznej na wolnym powietrzu z niezbędnymi urządzeniami do prowadzenia (oprócz zimy) zajęć wychowania fizycznego...

Wszystkich tych urządzeń nie wybudowała oczywiście (i nie wybuduje) sama szkoła. Przede wszystkim w olbrzymim stopniu pomógł zakład opiekuńczy — ZG „Lena”, a szczególnie dyrektor naczel-

ny Stanisław Pieprzyk. Dużej pomocy udzielili: przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Jan Stanisławski, Andrzej Maszczak z Wrocławskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa, Władysław Sobota ze Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych, Stefan Szandurski z Rejo-

najbardziej usportowionych szkół zagłębia miedziowego. Złotoryjska „trójka” nie jest jednak jakimś wyjątkiem. Podobnych placówek oświatowych można by wymienić znacznie więcej. Dobrze to świadczy o zainteresowaniach wychowaniem fizycznym i sportem, wojewódzkich i rejonowych władz

ZŁOTORYJSCY MISTRZOWIE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

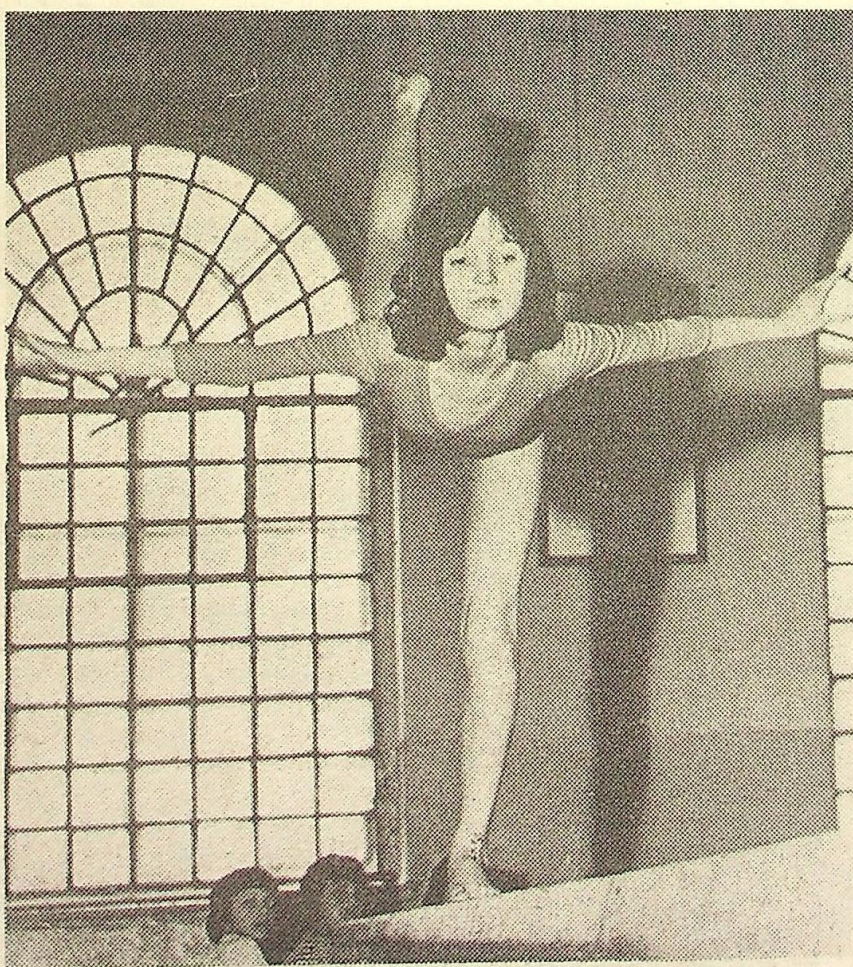
nu Drog Lokalnych i wielu, wielu innych.

A sama młodzież? W prężnie działającym Szkolnym Klubie Sportowym uczniowie systematycznie uprawiają tenis ziemny, piłkę ręczną, koszykówkę i lekką atletykę. Z licznej plejady młodych sportowców najlepszymi rezultatami mogą pochwalić się: Waldemar Goszkowski, Zbigniew Krzyśków, Dariusz Redlin, Bogdan Kozajda, Piotr Mazur, Rudolf Zieliński. Marek Balicki (mistrz województwa szkół podstawowych w tenisie), jego koleżanka z kortów, również mistrzyni regionu — Iwona Sopińska, Wiesława Jachimczuk, Jolanta Dudok, Ewa Szlufcik i Krzysztof Różański. Absolwentami szkoły jest wielu akrobatów Górnik Złotoryja, a przede wszystkim brązowi medaliści ogólnopolskiej spartakiady młodzieży w roku 1975 Robert Trzeciak i Jerzy Kupczyk oraz Beata Węgrzyn i Dorota Łakus, które z powodzeniem startują w pierwszej klasie państwowej w skokach synchronicznych na batusie.

Taki oto jest dorobek jednej z

oświatowych. Od pewnego czasu o nacie wizytowanej szkoły w znacznym stopniu decyduje właśnie rozwój życia sportowego. Decyzja podjęta przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania sprawiła, że we wszystkich szkołach na co dzień zaczęto się interesować tymi zagadnieniami. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

Okazję do tego generalnego podsumowania stworzyły pierwsze wojewódzkie igrzyska szkół podstawowych. Była to ze wszech miar udana impreza, która udowodniła, że w naszym regionie posiadamy liczne grono dobrze zapowiadających się sportowców. Słusznie też na podsumowaniu tygodnia kultury fizycznej i rocznego dorobku województwa, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Zygmunt Nowacki podkreślił, że jeżeli szkoły nadal będą przykładać tak dużą wagę do wychowania fizycznego to możemy być spokojni o dalsze losy sportu wyczynowego zagłębia miedziowego.



W województwie legnickim jest wiele bardzo utalentowanej młodzieży...
Fot. M. Worsztynowicz

SPORT



W Zawadzkiem na Opolszczyźnie odbyły się pierwsze międzywojewódzkie zawody letnie sportów obronnych Ligi Obrony Kraju. Przyniosły one kilka sukcesów przedstawicielom województwa legnickiego. W letnim trójbój obronny pierwszy miejsce zajął Ryszard Brud, a 13 Wojciech Wasilewski w kategorii juniorów młodszych. Wśród juniorów starszych czwarty był Zdzisław Kubica. W rywalizacji seniorów zwyciężył Władysław Bar-szczewski, a na siódmej pozycji uplasował się Jan Gorodecki. W pojedynku strzeleckim seniorzy Legnicy zajęli piątą, juniorzy młodszy drugą, juniorzy starsi — piątą i seniorzy — czwarte miejsca. W wieloboju sztafetowym kobiety były szóste, juniorzy młodszy uplasowali się na drugim, juniorzy starsi i seniorzy na czwartych miejscach. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyło Opole, przed Jelenią Górą, Wrocławem i Legnicą.

Uczniowie złotoryjskich szkół średnich powołali z własnej inicjatywy klub „Zajaks”, który zajął się organizowaniem imprez sportowych, uzupełniając w tym sportowe władze szkolne. Ostatnio zorganizowano turniej piłkarski o puchar przechodni klubu, który ufundował jego członkowie. W grupie młodszej (do lat 13) najlepszą okazała się drużyna „Czerwonych Orłów”, wygrywając w finale 11:1 z „Disneylandami”. W grupie starszej triumfowali „Rangersi” zwyciężając w decydującym pojedynku z „Byskawicą” 13:3.

Tegoroczny turniej nie był pierwszą tego rodzaju imprezą. W sezonie 1973/74 zwyciężyła „Ambrozjona”, a w roku ubiegłym pierwsze miejsca zajęli: „Zajaks” i „Ambrozjona”.

W dniach 22—25 czerwca w Lublinie odbyły się strefowe mistrzostwa Polski w tenisie stołowym szkół podstawowych stanowiące eliminację przed Ogólnopolskimi Letnimi Igrzyskami Młodzieży Szkolnej i Studenckiej, 12 drużyn chłopców i dziewcząt, a wśród nich reprezentacja województwa legnickiego. Nasi przedstawiciele nie odnieśli większych sukcesów. Chłopcy w eliminacjach wygrali z Koninem 5:4 i w takim samym stosunku przegrali z Sieradzem. W meczach o miejsca 5—8 wygrali z Bielsko-Białą 5:4 oraz przegrali z Wrocławiem 3:5 i Opolem 1:5 i zajęli ósme miejsce w turnieju za Łodzią, Katowicami, Jelenią Górą, Koninem, Bielsko-Białą, Wrocławem i Opolem, a przed Sieradzem, Wałbrzychem, Częstochową i Skierświewicami.

W turnieju drużynowym dziewcząt Legnica przegrała w eliminacjach 1:5 z Katowicami i 3:5 z Piotrkowem, a w finale C (o miejsca 9—12) z Katowicami 0:5 i Jelenią Górą 1:5 i w rezultacie uplasowała się dopiero na dziesiątym miejscu.

Znacznie lepiej spisał się w grach indywidualnych Tomasz Gajdanowicz, który zajął czwarte miejsce i zakwalifikował się do turnieju centralnego. W pozostałych grach legniczanie nie odegrali większej roli.

W Polskim Związku Bokserskim w Warszawie rozłożowano rozgrywki I i II ligi bokserskiej. W tej ostatniej, gdzie województwo legnickie reprezentują Miedź Legnica i Zagłębie Lubin, walczyć będzie w sześciu grupach 25 zespołów. Zagłębie Lubin znalazło się w grupie pierwszej razem ze Stalą Stalowa Wola, Wisłą Kraków i Górnikiem Pszów. Przeciwnikami Miedzi będą: Szombierki Bytom, Górnik Zagórze oraz Gwardia Zielona Góra. Rozgrywki rozpoczną się piątego września. (Z.L.)

wszystko o miedzi

TRENDY NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU MIEDZI

Londyński „The Times” (17 czerwca 1976 r.) zamieścił duży, dwuszpaltowy raport prezentujący sytuację i trendy na międzynarodowym rynku miedzi.

Od pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia notuje się ogromny rozwój wydobycia miedzi z 50 000 ton rocznie w 1850 r. do 7 325 tys. ton pod koniec 1975 r.

Futurologów przemysłu niepokoi zbyt mocne powiązanie sytuacji rynku miedziowego ze zmieniającą się zbyt często sytuacją polityczną w Afryce, kontynentu bogatego w ogromne złoża miedzi. Pierwszym niebezpieczeństwem jest zahamowanie wydobycia tego metalu przez kraje Afryki, gdyż spadek cen na rynkach światowych wytworzył taką sytuację, w której dochody z eksportu miedzi nie pokrywają kosztów jej wydobycia. Sytuacja taka nie może trwać w nieskończoność, a jej szybkie uregulowanie staje się koniecznością chwili.

Eksperti londyńskiej giełdy metali przewidują, iż w 1976 r. ceny miedzi nadal będą wykazywały tendencję wzrostu, z 925 funtów za tonę w pierwszych miesiącach roku, do 975 funtów pod koniec roku. W 1977 r. kształtować się będą od 1 100 do 1 200 funtów za tonę, zakładając jednocześnie iż wartość funta szterlinga nie będzie niższa niż 1,80 dol. Według oceny wielu fachowców ceny te będą wyższe i wyniosą 1 400 funtów za tonę. Podwyżka cen miedzi przyczyni się jednocześnie do wzrostu jej wydobycia i eksportu.

Według przewidywań ekspertów londyńskiej giełdy miedzi, zapotrzebowanie na miedź w krajach zachodnich wzrośnie do roku 1980 o 28 proc. i osiągnie 9 200 000 ton rocznie, gdy na początku bieżącego roku wynosiło tylko 7 200 000 ton. Prognozy te pokrzyżować może zmienna koniunktura cen, której konsekwencją może być obniżka planowanego wydobycia. Obniżka cen spowodować może zahamowanie szczególnie ważnego eksportu krajów CIPEC.

Ujemną koniunkturę ratować może znaczny eksport miedzi krajów socjalistycznych, a szczególnie Polski. Polski eksport, który wyniesie w bieżącym roku prawdopodobnie 55 tys. ton; według przewidywanych planów wzrośnie do 250 tys. ton pod koniec 1980 r. (wg „The Times” — przyp. red.).

Eksporterami miedzi liczącymi się coraz bardziej na światowym rynku są również niektóre kraje Ameryki Łacińskiej. Raport „Timesa” bardziej szczegółowo omawia sytuację miedzi w Peru. Według źródeł rządowych, Peru będzie eksportowało miedź — pod koniec 1980 r. za sumę 1 000 mln dol. W 1974 r. uzyskane z eksportu sumy były mniejsze niż jedna trzecia planowanych w 1980 roku — a w

1975 r. wyniosły mniej niż 200 mln dol.

Prawie dwie trzecie dostaw przemysłowej miedzi na międzynarodowe rynki pochodzi z krajów rozwijających się. Rzeczą zrozumiałą jest więc ich presja, aby odgrywały bardziej znaczącą rolę w międzynarodowej wymianie tego surowca i jego produktów. Powierzona CIPEC kontrola cen miedzi w obrotach międzynarodowych — jak dotychczas — nie przyniosła pożądanych i zakładanych rezultatów. Przez 9 lat istnienia CIPEC, ceny wahały się od 360 funtów za tonę — w maju 1967 r. do 1380 funtów — w kwietniu 1974 r. Od tego zaś roku ceny na miedź wyraźnie spadły i stały się przyczyną obniżki eksportu z krajów CIPEC o 10 proc., a ostatnio o 15 proc. Nadzieje krajów CIPEC, iż wreszcie potrafią podobnie jak kraje OPEC (eksporterzy ropy naftowej — przyp. red.) kontrolować i wpływać na sytuację miedziową na rynku międzynarodowym budzą wiele wątpliwości. Wydaje się bowiem, że mechaniczna obniżka eksportu miedzi nie wnosi do sprawy stabilności cen zbyt wiele. Nie bierze się bowiem pod uwagę tzw. zapasów i nadwyżek. Dlatego w listopadzie 1975 r. kraje CIPEC spotkały się w Limie, by ustalić dalszą taktykę postępowania. Jedy- nym widocznym skutkiem tych obrad było przyjęcie Indonezji na pełnoprawnego członka organizacji, a Papuę—Nową Gwineę oraz Australię na członków stowarzyszonych. Obecnie kraje CIPEC wydobywają i eksportują 72 proc. światowej produkcji miedzi.

(Wg „The Times”, 17 VI 1976)

OŚRODEK GIER AUTOMATYCZNYCH w Lubinie

czynny codziennie w godz. 10–22

Lubin ul. Miedziana 1

(Hotel Sportowy przy lodowisku)

317-k

„KUPUJEMY TELEWIZORY Z 15% BONIFIKATĄ”

ODDZIAŁ ZURT W ZIELONEJ GÓRZE

uprzejmie zawiadamia PT. Klientów, że do 31 lipca 1976 r. można zakupić

TELEWIZORY Z 15% BONIFIKATĄ.

Warunkiem uzyskania bonifikaty jest:

- zakup w sklepach ZURT-u telewizora produkcji krajowej do odbioru programu czarno-białego, z wyjątkiem telewizorów turystyczno-przenośnych,
- przy zakupie nowego telewizora należy zdać telewizor stary.

Szczegóły w sklepach ZURT-u.

Zapraszamy!

318-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

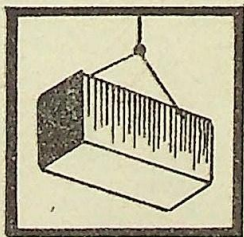
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIARZ—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15–17 lat
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
94-k

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM sprzęt dentystyczno-techniczny w dobrym stanie. Wiadomość: Legnica, tel. 25-208 w godz. od 10 do 14 i od 15 do 18.

g-054638
ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-2 (dwupokojowe) z Przylesia w Lubinie na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Świerczewskiego 76/1.

g-054639
SPRZEDAM dom z zabudowaniem gospodarczym, sadem, łąką i działką rolną 4 ha. — Wiadomość: Orska Maria, Chełmiec 37 k/Jawora.

g-054640

POSESJA jest zaniedbana. Na placu bałagan. Z pięknych ongiś klombów i zielenców zostały żalosne szczątki. Budynek administracyjny wymaga remontu. Pękają ściany, odpada tynk. W pustych pokojach niesie echo. Na zdezelowanych meblach gruba warstwa kurzu.

— Wszystko, co lepsze — słyszę — zabrała dyrekcja z Nowej Soli. Przed reorganizacją województwa szybko sprzątnęli meble, dywany przerejestrowali na Zielonogórskie sprzęt budowlany. Sprytnie to zrobili...

Zaglądam do świetlicy. Kiedyś, pamiętam, były tu wygodne foteliki. Teraz — drewniane, twarde ławy. W pokoju, który był niegdyś dyrektorskim gabinetem, wisi na ścianie kilkanaście dyplomów. Przypominają okres świetności firmy, na który często powołuje się załoga.

Do 1973 roku Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej w Głogowie dobrze radziło sobie z wykonawstwem zadań. W niektórych latach nie miało równych sobie w całym Zielonogórskim. Dwa lata temu PRBGK przeistoczyło się w Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. 1 stycznia 1975 r. dyrekcję przeniesiono do Nowej Soli. W Głogowie pozostał zakład remontowo-budowlany, który w połowie ubiegłego roku przeszedł w gestię Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Legnicy, a następnie — legnickiego Zakładu Remontowo-Budowlanego. Modernizacyjnego. podporządkowanego Kombinatowi Budownictwa Komunalnego w Legnicy.

Dwa lata — cztery reorganizacje. Po każdej z nich glogowski zakład, który zwie się obecnie Kierownictwem Grupy Robót nr 7, pogarszał wyniki ekonomiczne. KGR 7, które angażuje swój potencjał przede wszystkim w remonty, zlecane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, permanentnie nie wywiązuje się z umownych terminów. Ludzie są zniechęceni, raz ich bałagan. Szukają pracy gdzie indziej. Chcą odchodzić z tej firmy nie tylko z powodu organizacyjnego chaosu.

— Dyrekcja w Nowej Soli postąpiła nieuczciwie wobec załogi — mówi JÓZEF GIERUSZ, I sekretarz POP przy Kierownictwie Grupy Robót nr 7, — Stawiamy dom dla Kombinat PGR w Głogowie. Mielśmy otrzymać w tym budynku dziewięć mieszkań. Powołaliśmy komisję, rozdzieliliśmy izby wśród najbardziej potrzebujących i najlepszych. Ludzie dostali gwarancje mieszkaniowe na piśmie.

Tymczasem Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane wbrew umowie nie przekazało środków na konto inwestora. Z chwilą, gdy Głogów znalazł się w innym województwie, dyrekcja przedsiębiorstwa umyła od wszystkiego ręce. A Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy... nie ma pieniędzy. Mieszkań chyba nie będzie.

Rozmawiałem z kandydatami do mieszkań w budynku Kombinat PGR. Są rozżaleni. Jan Botko,

zainteresowani. Niech pan zresztą porozmawia z dyrektorem Kosiakiem ze zjednoczenia...

Henryk Kosiak, dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Zielonej Górze:

— Przed rokiem skończyliśmy z tą sprawą. Byłoby teraz nieporozumieniem, gdybyśmy ingerowali w sprawy województwa legnickiego. Rozumiem, że są to problemy ludzkie, ale nie jesteśmy w sta-

CO ZROBIĆ Z TYM „FANTEM”?

IGOR GOŚKO

Henryk Gierczak i Władysław Sokół wysłali do Nowej Soli i Legnicy dziesiątki pism.

— Na początku tego roku załoga spotkała się z dyrektorem ZRB — informuje Jan BOTKO, sekretarz POP. — Rozmawialiśmy o zadaniach, o problemach pracowniczych. Na pierwszym miejscu stała rzecz jasna sprawa mieszkań. Dyrektor obiecał interwencję, ale gdy go ktoś zapytał, kiedy znowu się spotkamy, odpowiedział, że nie wie, ponieważ liczy się z odejściem ze stanowiska. Taka to była jego pomoc. Nie mieliśmy więcej okazji spotkać się w większym gronie z przedstawicielami jednostek nadrzędnych.

— Był za to u nas później wojewoda legnicki — dodaje HENRYK GIERCZAK, mąż zaufania, długoletni działacz partyjny i związkowy. — Wysłuchał naszych racji i pretensji, powiedział, że znajdują się środki na mieszkania. Wierzymy wojewodzie.

Czy pracownicy KGR 7 mają jeszcze szanse otrzymania obiecanych mieszkań? Zapytałem o to przedstawicieli zainteresowanych jednostek. Oto, co powiedzieli:

Mieczysław Ławeczko, dyrektor naczelny KPRB w Nowej Soli:

— Korespondujemy z Kombinate Budownictwa Komunalnego w Legnicy. Nie ma on jednak środków i limitów na mieszkania, a my nie jesteśmy już tą sprawą

nie ich rozwiązać. Nie wiem zresztą, dlaczego PGR-y stawiają na świeczniku pieniądze? Miałoby być przecież inaczej...

Piotr Dziubina, dyrektor Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy:

Wystąpiliśmy do ministerstwa o dodatkowe środki. Opisaaliśmy dokładnie tę sprawę. Czekamy na decyzję.

Mieszkania, to tylko jedna strona medalu. Czy dyrekcja KBK wie, co dzieje się w Głogowie?

— Znamy sytuację. KGR nr 7 nie jest dla nas wygodny — daleko od Legnicy, są kłopoty z dostarczaniem materiałów. Zakład mógłby być z powodzeniem przejęty przez Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Miałby pod ręką doskonałą bazę.

Stanisław Nikonowicz, dyrektor naczelny Kombinat PGR w Głogowie:

— Sprawę stawialiśmy od początku jednoznacznie: KPRB daje limity i środki, a my dziewięć mieszkań. Pieniądzy nie dostaliśmy. Ale pał je licha — rozliczenia zostawić można na później. Problem w tym, że budowa trwa już kilka lat. Wykonawca wyznacza wciąż nowe terminy zakończenia robót. Mam wątpliwości, czy budynek będzie w tym roku zasiedlony. W tej sytuacji postanowiliśmy wycofać się ze zobowiązań wobec niesolidnego partnera. Chcemy wystąpić do komisji arbitrażowej o zmianę treści umowy.

W Głogowie z każdym rokiem rosną potrzeby remontowe. Z braku zdolności przerobowych odkłada się na później niezbędne dla miasta i ludności inwestycje komunalne. Lokatorzy czekają miesiące i lata na remont mieszkania. Tymczasem dobrze zorganizowane, silne przedsiębiorstwo, zamiast rozwijać swój potencjał — zostaje w krótkim czasie rozłożone na obydwie łopatki. Przez kogo? Przez sąsiadów zza miedzy — tych, którzy zignorowali ludzi i zlekceważyli ich potrzeby.

KGR 7 w Głogowie to obecnie przykład marnowania rezerw. Co dziwne rezerw tych nie widzi się w Kombinacie Budownictwa Komunalnego. Dyrektor Dziubina podpowiada przekazanie KGR-7 Głogowskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, ale ta jego recepta dowodzi, iż kombinat nie wie konkretnie, co zrobić z glogowskim „fantem”. Bo wybór GPB, które ma za zadanie budować, a nie remontować, jest najmniej szczęśliwy. Do dyrektorskiej koncepcji bardziej już pasuje Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, na rzecz którego pracuje KGR 7. Są też inne możliwości. Decyzje w tej sprawie powinny zapaść jak najszybciej.

LISTY

Tylko obiecano...

Jestem pracownikiem leśnym i już dwadzieścia cztery lata pracuję w Nadleśnictwie w Chocianowie. Mieszkam w budynku państwowym w Pogorzelsku i od 19 lat proszę o przeprowadzenie remontu. Dom jest zagrzybiony, podłogi popsute i dziurawe, tynki odpadają. Dach tylko w połowie jest pokryty papą, ale i nią wiatr szarpie na wszystkie strony. Reszta dachu gnije. Gdy pada deszcz, woda przecieka przez nieszczelne okna. Dziesięć lat temu obiecano remont. Ale tylko obiecano...

W ubiegłym roku powtórzyłem prośbę, tym razem o malowanie pomieszczeń. Technik budowlany stwierdził, że nie ma to sensu, bo budynek wymaga pełnego remontu. W roku bieżącym w sposób zdecydowany oświadczone mi, że remontu nie będzie i żeby nie zawracał głowy.

Mam liczną rodzinę i nie mogę już dłużej czekać. Wydaje mi się, że obowiązkiem moich przełożonych jest troska o warunki socjalne swoich pracowników. Nie żądam chyba zbyt wiele po tylu latach pracy w jednym przedsiębiorstwie.

Proszę redakcję o pomoc w tej sprawie, bo nie wiem do kogo jeszcze mógłbym się udać, aby uzyskać realne poparcie.

JAN MAŁECKI
Pogorzelska 4
59-313 Parchów

Czy kuć dziury?

Uptętno już półtora roku od chwili, gdy mieszkańcy budynku nr 9 przy ul. II Armii Wojska Polskiego w Lubinie zgłaszali w administracji Osiedla Świerczewskiego złą jakość odbioru i programu telewizyjnego spowodowaną niefachowym zamontowaniem anteny zbiorczej. Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego mówi o trudnościach obiektywnych i na tym się kończy. Prawdopodobnie przeszkadza jakiś kominek, ale nikt go nie usuwa.

Czy mamy więc kuć dziury w dachu i zakładać własne anteny?

I jeszcze jedna sprawa. Na placu zabaw jest piaskownica, w której przez całą zimę bawili się dzieci, a teraz dzieci. Piasek miał być wymieniony do 15 maja, ale nikt terminu nie dotrzymał.

TADEUSZ JAKUBOWSKI
Lubin

ul. II Armii Wojska Polskiego 9/8

Nie do picia

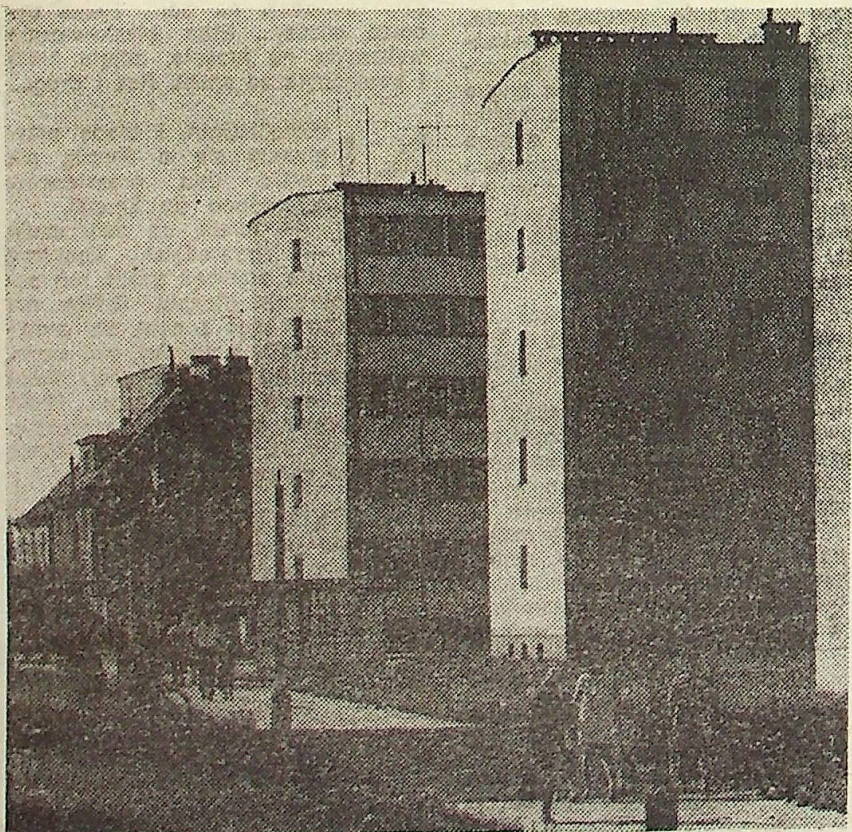
W imieniu pracowników dotowych PBKRM proszę o interwencję w Głogowskiej Rozlewni Wód Gazowanych (Głogowianka). Chodzi o to, że dostarczane nam napoje są często niesmaczne i smakiem przypominają brudną wodę z kałuży. Wypicie tej wody nie tylko nie gasi pragnienia ale powoduje bóle żołądka, co z kolei bardzo osłabia organizm. A przecież pracujemy ciężko. Ponadto woda ta przysyłana nam jest w butelkach brudnych, oblepionych błotem i olejem.

Sądzę, że w rozlewni są pracownicy odpowiedzialni za jakość towaru i powinni czuć, aby woda mineralna była naprawdę mineralna, a nie przypominała wody ze Starej Odry.

Nazwisko i adres znane redakcji.

PRZEPRASZAMY...

Przepraszamy dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Poczty — JANA MALCĄ za zniekształcenie nazwiska w poprzednim numerze „Konkreto”.



Coraz więcej ładnych, nowych domów przybywa w Głogowie, ale z każdym rokiem rosną również potrzeby remontowe...

Fot. Klem Pyrzanowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PO zapadnięciu zmroku, zaczęło grzmieć i lunął ulewny deszcz. Ludzie z łękiem spoglądali na ciemnogranatowy wał chmur nadciągających od północnego zachodu. Nadchodziło tornado... Około dwudziestej pierwszej radio i telewizja nadały ostrzeżenie o huraganie. W tym samym czasie w domu samotnie stojącym za miastem, wysoka, ciemnowłosa kobieta krzątała się po kuchni. W pewnym momencie usłyszała nadjeżdżający samochód. Kilkanaście sekund później drzwi wejściowe otworzyły się z hukiem. Zobaczyła dwóch mężczyzn z pistoletami w dłoniach. Wyższy i starszy powiedział ostro: Proszę się nie ruszać... Czy jest jeszcze ktoś w domu?

Kobieta zaprzeczyła i wtedy pozwolili jej usiąść.

W kuchni świeciła tylko naftowa lampa. Jeszcze przed zapadnięciem zmierzchu elektrownia wyłączyła dopływ prądu. Z tranzystorowego radia płynęła muzyka.

Mężczyźni ubrani byli w jednokolorowe, niebieskie, dreluchy. Podczas gdy ona siedziała drżąc ze strachu, młodszy mężczyzna poszedł przeszukać dom. Starszy usiadł naprzeciwko okna.

— Jak się pani nazywa? — zapytał nagle.

— Erna — odpowiedziała dziewczyna, starając się opanować strach. Jakiś szósty zmysł podpowiadał jej, że jakikolwiek objaw paniki z jej strony może spowodować to najgorsze.

— Kto jeszcze mieszka w tym domu?

— Tutaj mieszkają moi rodzice, ja natomiast mieszkam w mieście — jestem nauczycielką. Przyszedłam tu, żeby trochę posprzątać i zaskoczyć mnie huragan...

— Pomylił się drogę — powiedział mężczyzna. — Woda zabrała most na rzece, musieliśmy wrócić i trafił się do tego domu. Dokąd prowadzi ta polna droga?

— Do miasta — odpowiedziała dziewczyna.

— A jest jakiś most po drodze? — Nie, nie ma żadnego. — A kto mieszka za tym pagórkem? — zapytał wskazując ręką w stronę okna.

— Nikt. W promieniu trzech mil jest tutaj pusto.

— Jeśli pani słuchała radia, to musi pani wiedzieć kim jesteśmy...?

— Tak. Słuchałam. Był jakiś komunikat, ale nie zwróciłam uwagi na nazwiska.

— Taners. Dawid Taners. Uciekliśmy wczoraj z więzienia i policja całego stanu depcze nam po piętach.

Dziewczyna dobrze wiedziała kim są. Wiedziała też, że Taners — za morderstwo, a ten drugi — Tom Johnson — za gwałt, skazani zostali na długoletnie więzienie. Po ucieczce zastrzelili jakiegoś człowieka, któremu zabrali auto, a potem zabili kelnerkę w barze przy autostradzie.

Johnson wrócił z obchodu. — Nie ma nikogo — odpowiedział na pytające spojrzenie Tanersa, — ale popatrz co znalazłem — podał Tanersowi fotografię, na której była Erna, z matką i ojcem.

— O, widzę, że szanowny tatuś jest gliną — jakby ucieszył się Taners.

— Służył w policji, jest już na emeryturze.

— Gdzie starzy są teraz?

— Pojechali na targ do Santos, wrócą dopiero w przyszłym tygodniu.

— A co tam robią?

— Takie małe interesy — odpowiedziała dziewczyna. — Emerytura ojca nie starczy na życie, więc trochę handluje antykami. Zresztą to od razu widać. Niech się pan rozjeżdży...

Taners wziął lampę naftową i obeszli pokój, po czym stwierdził, że przypomina to skład starych rupiej.

— Pani to ma nerwy! — zauważył z uznaniem, kiedy skończył oglądanie pokoju. — Imponują mi takie kobiety.

— A po co miałabym krzyczeć? — zdziwiła się Erna. — I tak przecież, poza wami, nikt by mnie nie usłyszał.

— Cwana dziewczynka — powiedział Johnson — ale jak nadejdzie tornado, to chyba znajdzie się jakaś piwniczka?

Erna wskazała ręką ciemny kąt pokoju: — Tam jest kłapa.

Zajrzeli tam. Młodszy mruknął: — Niezbyt komfortowo wygląda ta dziura, ale chyba da się wytrzymać.

— Szanowny tatuś ma chyba ja-

kąś broń — raczej stwierdził niż zapytał Taners. — Dwa sztucery, dubeltówka i dwa rewolwery — odpowiedziała Erna bez wahania. Są w skrzyni na górze...

Siedzieli przez chwilę w milczeniu, gdy nagle odezwała się Erna: — Postąpiliście bardzo mądrze...

— Mądrze? — zdziwili się.

— Oczywiście! Gdybyście zostali w samochodzie mogłoby wam grozić w czasie huraganu wielkie niebezpieczeństwo. Więc mądrze zrobiliście chroniąc się w domu...

NIE zauważyli podstępów w jej pochwałach. Właściwie, nie był to żaden podstęp. Po prostu chciała przestać mówić o broni. Nie wymieniła przecież starej flinty, wiszącej nad kredensem w kuchni. Wprawdzie na pierwszy rzut oka wyglądała ona jak bezużyteczny antyk, ale funkcjonowała bez zarzutu i była naładowana. Jedyny problem w tym,

Dziewczyna poczuła, jak po plecach spływa jej strużka potu. — Oprócz tego — ciągnął Taners — ze złośliwym uśmieszkiem — byłoby dla nas niewygodne zostawić cię żywą. Wszyscy sądzą, że jesteśmy kilkaset mil na północ od tej dziury, a ty byś zaraz poleciała na posterunek.

— Przecież możecie zamknąć mnie w piwnicy...

— Nie, kochanie — uśmiechnął się przymilnie Taners. — Nie będziemy ryzykować. W piwnicy zamknijemy cię swoją drogą, ale tak, żebyś z niej już nigdy nie wyszła.

Mimo że strach podchodził jej aż do gardła, Erna zmusiła się do uśmiechu. — Chcecie mnie przestraszyć — powiedziała. Oczywiście, boję się. Która dziewczyna w mojej sytuacji byłaby odważna? Ale przecież pan wie, panie Taners, że nie musicie mnie zabijać. Nie muszę tutaj zostawać, możecie mnie zabrać ze sobą. Nie zrobię na pewno żadnego głupstwa i będę...

tornado tornado

że wisiła piekielnie wysoko. Nie będą przecież patrzeć spokojnie, jak ona wchodzi na krzesło i ściąga flintę z gwoźdźca...

— Od rana nic nie jedliśmy — powiedział Taners — a poza tym nigdy jeszcze córka gliny nie robiła nam kolacji. Rusz się mała z tego krzesła i zrób nam coś do żarcia...

Mężczyźni siedzieli przy stole i czujnie przyglądali się jak Erna przysmaża kiełbaski i podgrzewa zielony groszek. Kiedy już jedli, usiadła naprzeciw nich, a stara flinta wisiła na ścianie za plecami obu bandytów. Z radia płynęła muzyka. Nagle ucichła, a spiker podał kolejne ostrzeżenie o huraganie.

— Huragan — powiedziała Erna — to jest czarne, wirujące piekło. Wiatr niesie całe drzewa z szybkością kuli karabinowej, a już najgorsze jest szkło. Jeśli huragan złapie was w pobliżu jakiegoś okna, zostaniecie po prostu pocięci na drobne kawałki... Najbardziej niebezpiecznie jest wtedy, gdy trąba spadnie na dom. Kto nie zdąży schronić się do piwnicy — zginie... Trąba robi cholerny hałas — przypomina to pociąg towarowy.

— To prawda — odezwał się młodszy. — Czytałem gdzieś o tym, że trąby powietrzne robią sakramencki hałas.

— Prześlą o tym gadać — warknął Taners, a w jego głosie wyraźnie słychać było zdenerwowanie. — Lepiej poszukaj pieniędzy — zwrócił się do swego kompana.

Po kilku minutach Johnson wrócił z ponurą miną. — Cztery dolary. Niedaleko z tym zajadziemy!

— Mówiłam przecież — tłumaczyła Erna — że ojciec pojechał na targ. Zabrał pieniądze ze sobą.

— To bardzo źle mała. Potrzebujemy pieniędzy, żeby wydostać się z tej dziury. A zanim to zrobimy, załatwimy się z tobą!

Erna koniecznie chciała zyskać na czasie: — Dlaczego mielibyście zrobić mi krzywdę? Przecież robię wszystko, co chcecie!

— A może po prostu dlatego, że jesteś córką gliny? My bardzo nie lubimy glin oraz ich krewnych!

Nagle Erna przerwała. — Chwileczkę, słyszeliście?!

Taners zerwał się z krzesła; — Co mamy słyszeć?!

— Tornado — szepnął Johnson, a z jego twarzy już dawno zniknął szyderczy uśmieszek. — Słyszę... — dodał po krótkim milczeniu.

A potem już nikt nie miał wątpliwości. Wszyscy słyszeli nadciągający z oddali głuchy łomot, jakby zbliżał się olbrzymi pociąg towarowy.

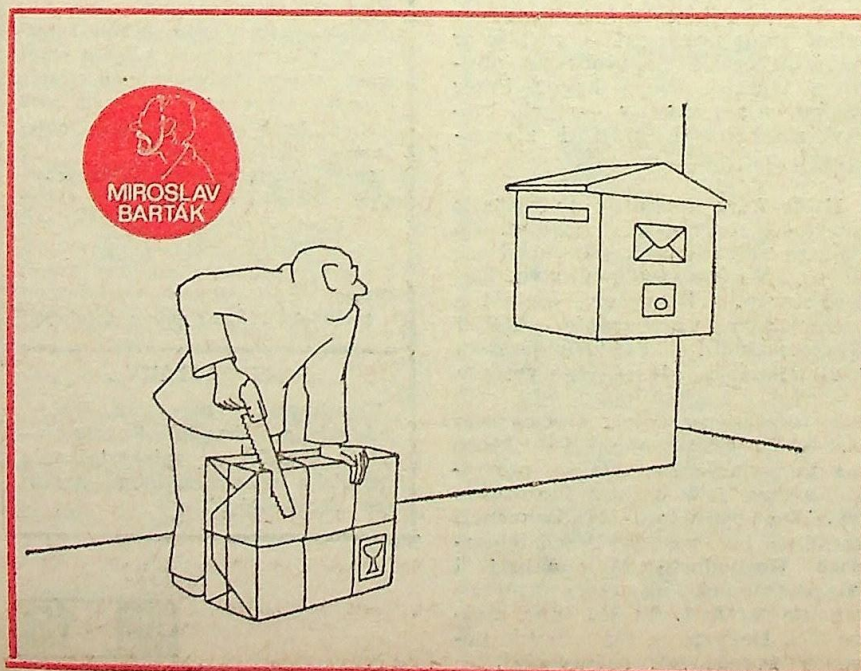
— To ona! — krzyknęła Erna zrywając się z krzesła. — To trąba powietrzna! Najwyższy czas schować się w piwnicy! — zrobiła krok w kierunku podniesionej kłapy, ale odepchnęła ją. Obaj mężczyźni zaczęli schodzić na dół... Hałas był coraz bliższy... Erna błyskawicznie wskoczyła na krzesło, zdjęła flintę i pociągnęła za spust. Raz i drugi...

NIERUCHOMA i błąd przyglądała się o świcie, jak zwłoki obu przestępców wynoszono do karetki.

— Wiem, co pani czuje — powiedział komisarz Gard — ale przecież zabiła ich pani w obronie własnej. Gdyby nie zrobiła pani tego z nimi, oni zrobiliby to z panią, a później, być może, wyprowadziliby na tamten świat jeszcze wielu innych ludzi. Miał pani jednak niesamowite szczęście, że udało się pani zdjąć tę strzałę flinty ze ściany.

— Ach — Erna uśmiechnęła się lekko — opowiedziałam im, że tornado robi tyle hałasu, co pociąg towarowy. — Mówiąc to popatrzyła w stronę niewielkiego pagórka, za którym biegła linia kolejowa z St. Louis do San Francisco.

— Kiedy, jak zwykle, krótko przed dziesiątą nadszedł pociąg towarowy, uwierzyli, że zbliża się trąba powietrzna — dodała Erna ze smętym uśmiechem.



TV PROGRAM

2.-8. VII.

PIĄTEK

16.30 — Dziennik TV.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Telewizyjny informator wydawniczy.
17.20 — Kształt soli — rep. film.
17.50 — Wśród łak i pol — film dok.
18.25 — Eureka (kolor).
18.50 — Przez maskę pletwonurka — film ser. franc. (kolor).
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Dziennik TV.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — „Spacer w wiosennym deszczu” — film fab.
22.05 — Dziennik TV.
22.20 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

17.35 — Program dnia.
17.40 — W krainie białego bociana — film TV CSRS.
18.10 — „Nie wszystko złoto, co się świeci” — odc. serialu ang. „Podróże detektyw”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Dziennik TV.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — Magazyn turystyczny.
20.45 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — U progu kariery muzycznej — Zdzisława Rychlewska.
22.00 — Kino letnie: „Zerwany most” — film fab. polski.

SOBOTA

9.00 — Program na dzień dobry.
9.50 — „Kurs pierwszy, kurs ostatni” — film radz.
10.50 — TV inf. wyd.
11.05 — Kółko i krzyż — teleturniej.
11.30 — Jarmark pieśni i tańca — Mielec. Występuje zespół „Opole”.
12.10 — Za kierownicą.
12.30 — Omówienie programu, piosenka, początek akcji telefonicznej: „Halo tu wakacje”.
12.35 — Wyścigi chartów na Służewcu.
12.40 — Halo tu wakacje — przedstawienie biur podróży.
12.50 — Jeszcze raz muzyczne spotkanie z laureatami Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.
13.15 — „Skok” — sensacyjny rep.
13.40 — Co o tym myślicie? — przed kamerami maturzyści.
13.50 — „Jaskiniowcy” — I odc. animowanego serialu amerykańskiego.
14.15 — „Kobieca ręka” — rep. filmowy.
14.25 — Muzyka i dobre obyczaje.
14.30 — Halo, tu wakacje.
14.40 — Wielki bieg na Służewcu.
15.00 — „Jak być kochaną” — rep. o zespole „No To Co”.
15.30 — „Strzały w Dodge City” — film.
16.20 — Halo, tu wakacje.
16.30 — Telewizja NRD przedstawia.
16.45 — Specjalnie dla Studia 2 W. Fibak rozmawia z B. Borgiem.
17.05 — „Temperatura wrzenia” — film dok.
17.50 — Halo, tu wakacje.
18.00 — Śpiewa Andrzej Sikorowski.
18.15 — Wimbledon.
18.35 — „Jak by musiał” — miniatura film.
18.45 — Rytmy i melodie Studia 2.
19.00 — Festiwalowy kibic — nowa akcja S-2 w studio J. Gruza i A. Osiecka.

19.10 — Lekcja polskiego — Walery Pisarek.
19.30 — Monitor.
20.15 — Halo, tu wakacje.
20.25 — „Pokochajmy się” — amerykańska kom. filmowa z Marilyn Monroe.
22.20 — Halo, tu wakacje.
22.30 — Sport.
22.45 — Kwadrans z piosenką.
23.00 — Właśnie leci kabarecik Olgi Lipińskiej.
23.30 — Halo, tu wakacje.
23.40 — Kino nocne — film sensacyjny.

Program II

16.30 — Telewizyjny klub seniora.
17.15 — Ja nie umiem zbyt wiele chcieć — rec. piosenkarzy Barbary Bargielowskiej.
17.50 — Teatr telewizji: Henryk Ibsen: „Nora”.
19.30 — Monitor.
20.20 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
21.40 — 24 godziny.
21.50 — Godzina Mieczysława Fogga.
22.50 — Kino letnie — „Potwór” — odc. serialu „Święty”.

NIEDZIELA

8.35 — Bieg po zdrowie.
8.55 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Kino najmłodszych.
9.30 — Antena.
10.00 — W starym kinie — „Kłopotliwe alibi”.
11.45 — Dziennik.
12.05 — „Ostatni wolni Indianie” — Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso.
12.40 — Nie taki diabeł straszny.
13.15 — Z kamerą wśród zwierząt: Lemury.
14.30 — Studio Montreal 76.
15.10 — Film dokumentalny.
15.40 — Losowanie Dużego Lotka.
15.55 — Film fabularny.
17.05 — Wszystko za wszystko z prof. Mieczysławem Karasiem.
18.15 — Sprawozdawczy magazyn sportowy — transmisja meczu lekkoatletycznego Wielka Brytania — Polska.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych.
20.30 — Film fabularny.
22.00 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

15.10 — Magazyn lotniczy.
15.40 — W kręgu kultur i obyczajów.
16.05 — Siedem pociech.
16.40 — „Widowisko się zaczyna” — film radz.
17.15 — „Listy śpiewające” Agnieszki Osieckiej.
18.15 — Bądź idealną panią domu — pr. quizowo-rozrywk.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Festiwal piosenki w San Remo.
21.20 — „Między próbą a spektaklem” — pr. film.
21.50 — Kino letnie: „Obibok” — film TV CSRS.

PONIEDZIAŁEK

9.00 — Program na dzień dobry.
15.45 — Kino Zwierzyńca.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Obiektów.
16.50 — Echo stadionu.
17.20 — „Rodzina”.
17.50 — „Ostatnia rozgrywka” — „Wyzwanie” — film bułg.
19.00 — Progr. public.
20.15 — Wiadomości sportowe.
20.20 — Teatr telewizji: Rustan Ibrahimbekow „Spotkanie” (z Krakowa).
21.30 — „Świadkowie”.
21.50 — Dziennik.
22.05 — „Polihymnia na wakacjach”.
17.00 — Kino letnie: „Czarne chmury”.
17.50 — „Czyje jest morze”.
18.20 — „W lirycznym nastroju”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Świat, obyczaje, polityka.
20.50 — Architektura i historia.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Studio przebojów — pr. rozrywk.
22.15 — „Kto choć raz stąpał po górach” — dok. film węg.

WTOREK

9.00 — Program na dzień dobry.
9.30 — Film fabularny.
12.45 — „Wakacyjne studium nauczycielskie”.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów — woj. wrocławskiego legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego.
17.00 — Lekturey Pegaza.
17.20 — Na wielkim i małym ekranie.
17.40 — Studio TV młodych.
18.40 — „Księżycowe zagadki”.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przypominamy, radzimy.
20.25 — „Paryscy Mohikanie”.
21.25 — Interstudio.
21.20 — Dziennik.
22.25 — „Wiosennie, zielennie” — poezja śpiewana.

Program II

16.50 — Program dla młodzieży.
17.35 — Kino letnie: „Jak się zakochać” — film radz.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Galeria 34 milionów.
20.50 — „Przyjacielskie wizyty”.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Sylwestri X Muzy — Roman Wilhelmi.
22.00 — Wtorek melomana.

ŚRODA

9.00 — Program na dzień dobry.
9.30 — „Paryscy Mohikanie”.
12.45 — „Wakacyjne studium nauczycielskie”.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Popołudnie najmłodszych.
17.40 — Losowanie Małego Lotka.
17.55 — Godzina Stanisława Marusarza.
18.50 — Forum korespondentów.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Zielony obiektów.
20.30 — X Festiwal Piosenki Zolnierskiej w Kołobrzegu. Koncert jubileuszowy.
22.00 — Spotkanie z medycyną.
22.35 — Dziennik.

Program II

16.35 — „Bać się komputera”.
17.05 — „Podarunki”.
18.05 — „Niedzienny koncert” — rec. Tadeusza Górnego.
18.25 — Teatr TV na świecie: „Złote jabłuszko”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Kino letnie: „Mamma Roma” — film wł.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Rada pedagogiczna.
22.45 — Recital B. Pawlusa.

CZWARTEK

9.00 — Program na dzień dobry.
9.30 — Film fabularny.
12.35 — „Wakacyjne studio nauczycielskie”.
13.20 — „Wakacyjne studio nauczycielskie”.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektów.
17.00 — Teleferie.
18.10 — Reportaż.
18.35 — X Festiwal Piosenki Zolnierskiej w Kołobrzegu.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przypominamy, radzimy.
20.25 — „Podróże detektyw” — film ser. ang.
21.15 — Pegaz.
22.00 — Dziennik.
22.15 — W kręgu muzyki francuskiej.

Program II

17.00 — Program publicystyczny.
17.35 — Twarze teatru — Henryk Bista.
18.05 — Kino letnie: „Arsene Lupin”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Przegląd twórczości Jerzego Przybory: „Deszczowa piosenka”.
20.55 — Nie tylko na organach — pr. muz.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Róża Montreaux.
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MOWIA

2.-8. VII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV



Lipiec ofiaruje ci wypoczynek w ciszy i spokoju. Jeśli nowe znajomości to bardzo oficjalne. Jeśli podróże, to dość komfortowe. Natomiast w sierpniu konieczna będzie dobra kondycja fizyczna i psychiczna — tak burzliwy zapowiada się ten miesiąc.

BYK 21 IV—21 V



Podróże, przygody, spotkania, rozstania... Miłość? I to nie jest wykluczone. W każdym razie potraktuj wakacje jak wakacje i staraj się nie przedłużać ich siłą.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Lubisz życie dynamiczne — także też zapowiadają się wakacje. Pod warunkiem, że nie zwłoczysz swoich urlopowych losów z kimś, kto każe ci rezygnować z planów i nie puścił od siebie na krok...

RAK 22 VI—22 VII



Przed tobą wakacje ruchliwe, zwłaszcza lipiec. Spore zmiany, nieco przy tym zamieszanie, które możesz po swojej myśli wykorzystać. Mimo dużego towarzystwa, o stałego partnera nie będzie ci łatwo, ale też nie szukaj go na siłę...

LEW 23 VII—22 VIII



To lato stworzy ci, możliwość powrotu do miejsc szczególnie miłych twojemu sercu. Nie włącz z tym jednak jakichś nadziei na nieoczekiwane szczęśliwe zmiany. Może to być jedynie przyjemnym wspomnieniem...

PANNA 23 VIII—22 IX



Te wakacje nie mogą cię zadowolić. Oczekujesz bowiem więcej niż spełni się może. Tymczasem lipiec przyniesie większą jeszcze stabilizację, a sierpni... — w każdym razie w sierpniu okaże się, że nie należy rezygnować...

WAGA 23 IX—23 X



Lato, które się zbliża, przyniesie ci wiele nowych doświadczeń. Będą to więc wakacje bardzo interesujące i bardzo cenne — jednak nieco może uciążliwe przez to, że wymagające czynnej i chłonnej postawy.

SKORPION 24 X—22 XI



Marzą ci się przygody i niezwykłych marzeń spełnienie. I być może zdarzy ci się coś takiego, bo wakacje, jakie dla ciebie nadchodzą będą piękne. Jeśli ich tylko nie popsuje jakiś jednym beznadziejnym posunięciem...

STRZELEC 23 XI—21 XII



Lipiec przyniesie ci towarzystwo letnie i ciekawe, w którym czas minie ci interesująco lecz bardzo szybko. W sierpniu natomiast czekają cię dni pełne napięcia, a to przez jedną tylko, przypadkowo poznaną osobę...

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Te wakacje nie ułożą się zgodnie z twoimi planami, ale chyba nie będziesz tego żałować. Zwłaszcza jeśli niespodziewane wydarzenia potraktujesz z aprobatą i poczuciem humoru. Przy końcu lipca spotka cię nie lada niespodzianka.

WODNIK 21 I—20 II



Lipiec potraktuj relaksowo — zabaw się trochę o swoją kondycję fizyczną, zajmij się sportami i spacerami. Większa odporność przyniesie ci w sierpniu, kiedy nieco skomplikują się sprawy sercowe...

RYBY 21 II—20 III



Twoje wakacje mogą być bardzo udane, pod warunkiem, że wcześniej zapewnisz sobie odpowiednie zaplecze finansowe. Bardziej sprzyjające pod tym względem zapowiada się lipiec.



tragiczny ciąg nieprzewidzianych wydarzeń, jednak ostateczna wymowa filmu jest optymistyczna. W głównych rolach wystąpią: Tadeusz Łomnicki, Elżbieta Kępińska, Lidia Korsakówna i Wojciech Siemion (na zdjęciu obok).

...wszystkim, którzy interesują się historią nowożytnych olimpiad film „MARATON”. Przedstawia on historię jednej z najtrudniejszych konkurencji — biegu maratońskiego. Autorami scenariusza są Tadeusz Makarczyński i Bohdan Tomaszewski a zdjęć Sergiusz Sprudin.

PROPONUJEMY

...„ZERWANY MOST” polski dramat psychologiczno-wojenny reżyserowany przez Jerzego Passendorfera. Film ten oparty jest na powieści Romana Bratnego „Śniegi płyną”, pokazuje on losy ludzi uwikłanych w tragiczne okoliczności wojenne bezpośrednio po wyzwoleniu. Akcja filmu toczy się w Bieszczadach w okresie gdy likwidowane są bandy ukraińskich nacjonalistów. Dzieje głównego bohatera porucznika Mosura splatają się w

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Włodzimierz Ksił (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pabczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzechała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka BSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne BSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 56479

